OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the

UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $4?.00 / Second and third page .... 2?.00 / Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie: [illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi: [illegible]

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 9. Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Marca, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Z Buenos Ayres donoszą 21-go lutego, że w pobliżu Itapewa, 160 mil na zachód od miasta Sao Paulo powstańcy brazylijscy stoczyli bitwę z wojskiem rządu, które poniosło porażkę i poszło w rozsypkę.

Do londyńskiego „Times" donoszą, że w bitwie pod Armacao wojsko rządu utraciło 55 w zabitych i rannych i że powstańcy wzięli 60 żołnierzy w niewolę. Powstańcy utracili w ogóle 146 ludzi.

Stan zdrowia admirała da Gama polepszył się.

Miasto Lapa, jedyne silne stanowisko rządu w stanie Parana, wpadło w ręce powstańców po zaciętej bitwie, w której zostało z obydwóch stron bardzo wielu ranionych i zabitych. Powstańcy wzięli w niewolę 600 żołnierzy.

W Rio de Janeiro sroży się żółta febra w sposób straszliwy; 100 osób umiera dziennie. Na austryackim okręcie wojennym zachorowało trzech ludzi na tę zarazę; w angielskim szpitalu znajduje się 15 angielskich marynarzy obłożnych na żółtą febrę.

Z Rio de Janeiro donoszą do Buenos Ayres: Potyczka pod Nictheroy była zaciętszą, niż dotychczas mniemano. Powstańcy nim ich zmuszono do odwrotu, spalili arsenał rządu i zdobyli 18 armat. Rząd utracił 728, powstańcy 272 ludzi.

* * *

Bomby i tylko bomby, dynamiciarze i anarchiści są na porządku dziennym w Paryżu. Tak np. donoszą znowu z Paryża pod dniem 21 lutego: Wczoraj rano eksplodowała bomba w małym hotelu położonym pod no. 69 Rue St. Jacques, tuż za „College de France". Właścicielka hotelu niejaka pani Calabresi i dwóch gości zostało poranionych.

Bombę pozostawili dwaj nieznajomi, którzy najęli pokój, lecz wyszedłszy później nie wrócili. Zdaje się, że ci, którzy bombę zostawili chcieli zniszczyć nie tylko hotel, lecz i sąsiedni „College de France", lecz siła bomby była za słabą.

Później odkryto podobną bombę w małym hotelu położonym pod no. 47 Faubourg St. Martin, i uniemożliwiono jej eksplozyę.

* * *

Łowy na krajowców w Afryce i zaprzedanie ich w niewolę nie ustały jeszcze. Pewien korespondent opisujący ekspedycyę majora Ellis przeciw plemieniu Sofas w Sierra Leone i potyczkę pomiędzy Francuzami i Anglikami w Warina, podaje szczegóły o straszliwych łowach Sofasów na ludzi.

Pomiędzy innemi powiada: W niektórych przypadkach zostały spustoszone całe miejscowości podczas gdy mieszkańcy zostali zarzezani lub odpędzeni. Kiedyś kwitnąca miejscowość Taksosama, która kilka miesięcy temu liczyła jeszcze 3000 mieszkańców jest zupełną ruiną. Wszystkie domy i chaty zostały spalone, a między zgliszczami leżą wielkie kupy ciał mężczyzn, kobiet i dzieci, którym poucinano głowy i inne członki.

Droga Sofas'ów była oznaczona wylewem krwi rozmyślnem spustoszeniem. Ciał młodych mężczyzn i dziewcząt nie było, co okazuje, że ich zabrano, aby ich zaprzedać w niewolę. Pułkownik Ellis, oswobodził setki niewolników.

* * *

W maju zostanie wysłaną z Chrystyanii w Norwegii ekspedycya do północnego bieguna urządzona przez prasę amerykańską. Ekspedycya wypłynie na norweskim okręcie „Rogensbold Earl."

* * *

Rządy Anglii, Francyi, Włoch i Austryi odpowiedziały na notę im przesłaną przez sułtana marokkańskiego i radziły mu, aby się zgodził na warunki stawione przez Hiszpanię dla załatwienia kwestyi rozruchów w Melilla.

* * *

Z Konstantynopola donoszą do londyńskiego „Times'u": Niedawne rozruchy w Yuszat w azyatyckiej Turcyi powstały w następujący sposób: Ormian oskarżony o podburzenie do rozruchu nie chciał stanąć przed sędzią i strzelał do policyantów, którzy go mieli uwięzić. Inni Ormianie wmięszali się do sprawy, i powstały rozruchy, podczas których policya doznała porażki. W ogóle zostało 60 osób zabitych i bardzo wielu rannych.

* * *

Z Montevideo donoszą, że wszystkie okręty rządu brazylijskiego z wyjątkiem krzyżowca dynamitowego „Nictheroy" przeszły na stronę powstańców. (Trzeba tu zauważyć, że wszystkie przez Montevideo przybywające wiadomości pochodzą z źródeł powstańczych).

Podczas słabości admirała da Gama dowodzi powstańcami Aleksandrino de Alencal.

Władze w Rio de Janeiro zmuszają cudzoziemców tam przebywających do służenia w wojsku; konsulowie różnych mocarstw zaprotestowali przeciwko temu.

Powstańczy okręt „Republica", na którym się admirał de Mello znajduje, usiłował wpłynąć do portu Rio de Janeiro, lecz silny ogień z fortów zapobiegł temu.

* * *

W poczcie w Tunis (w Afryce) znaleziono w przeszły czwartek bombę z zapalnikiem do niej przymocowanym; eksplozyi nie było. Zdaje się, że bombę podłożyli zagraniczni anarchiści.

* * *

Z Watykanu donoszą, że prefekt Propagandy uwiadomił listownie arcybiskupa Salpointe w Santa Fé, że rezygnacya jego została przyjętą.

* * *

Wskutek eksplozyi magazynu prochu w Wetteren w Brukseli zostało wielu ludzi zabitych i pokaleczonych.

* * *

Z Guatemali donoszą, że ta środkowo-amerykańska rzeczpospolita poprzestała płacić jej zagraniczny dług i to wskutek zniżenia ceny srebra.

* * *

Z Paryża donoszą 22-go lutego: Prokurator stanu odebrał od jednego z towarzyszy dynamiciarza Emila Henry list, który powiada, że był obecnym przy rzuceniu bomby w hotelu Terminus i oświadcza, że prokurator stanie się pierwszą ofiarą zemsty anarchistów. Przed kościołem św. Piotra znaleziono bombę której zapalnik jeszcze się tlił.

Z Bethune w departamencie Pas de Calais donoszą, że w czwartek znaleziono w bramie mieszkania najwyższego sędziego bombę z zapalnikiem do połowy zwęglonym.

* * *

W hali austryackiego Sejmu zaprowadzono w tych dniach przyrząd elektryczny, za którego pomocą przewodniczący ze swego krzesła może w okamgnieniu zamknąć wszystkie drzwi i wychody, tak, iż w przypadku jakiego zamachu, a la Vaillant zbrodniarz nie mógłby ujść. Podobne przygotowania robią władze dla bezpieczeństwa innych budynków publicznych.

W czwartek odbyły się w Wiedniu w 20 miejscach zgromadzenia robotników, którzy żądają ogólnego prawa głosowania. W różnych miejscowościach dolnej Austryi odbyło się 30 takich zgromadzeń, w Morawii 10, a 15 w Czechach.

* * *

Syndykat kapitalistów zakupił od rządu meksykańskiego 200,000 akrów roli, na których chce osadzić familie angielskie i to pod dozorem tak zwanej armi zbawienia. Grunta te są położone w Chiapas w południowej części Meksyku. Głównemi produktami są kawa i bawełna.

Wydział meksykańskiego ministeryum finansów rozważa plany pod względem ustanowienia narodowego banku rolniczego, którýby pożyczał na dogodnych warunkach pieniądze właścicielom wielkich haciendas, aby ci mogli wysełać ich plon do obcych krajów.

Podczas pogrzebu w Londynie anarchisty Bourdin, który przypadkowo utracił życie przez eksplozyą materyi rozsadzającej, którą miał przy sobie, spodziewano się demonstracyi i rozruchów ze strony anarchistów, lecz policya przedsięwzięła tak obszerne środki bezpieczeństwa, że oprócz kilku wypadków mniejszej wagi nie wydarzyło się nic, coby mogło naruszyć porządek publiczny.

* * *

Z Rzymu donoszą: J. C. Heywood, jeden z najbardziej znanych Amerykanów przebywających w „wiecznem mieście" ofiarował papieżowi cenny zbiór listów, które zostały zamienione pomiędzy papieżem Aleksandrem VI i jego bezpośrednim następcą, papieżem Juliuszem II, fundatorem bazyliki św. Piotra, a królem i królową Hiszpanii pod względem odkrycia Ameryki przez Krysztofa Kolumba.

* * *

Z Vancouver, B. C., donoszą d. 23 lutego: A. M. Beathie, hawaiski konsul zamianowany przez prezydenta prowizorycznego rządu w Hawaii, Dole, otrzymał dzisiaj „Exequatur". List przyłączony opiewa, że się ociągano tak długo, ponieważ oczekiwano przywrócenia pokoju w Hawaii. To oznacza, że lord Roseberry angielski minister spraw zagranicznych, postanowił uznać rząd prowizoryczny.

* * *

Z Wiednia donoszą 23 go lutego: Sąd, przed którym procesowano 12 anarchistów oskarżonych o spisek na życie cesarza Franciszka Józefa skazał dzisiaj Franciszka Haspel na 10 lat, a Stefana Hahnel na 8 lat ciężkiego więzienia. Inni spiskowcy dostali od 2 do 4 lat więzienia a 6 uwolniono.

* * *

Telegram przesłany do Londynu z Buenos Ayres via Lizbona zaprzecza stanowczo wiadomości, że powstańcy brazylijscy ponieśli porażkę podczas ich ostatniego ataku na Nictheroy. Telegram opiewa, że przeciwnie admirał da Gama zniszczył baterye rządowe i zdobył wszystką broń i całą amunicyę, włącznie 5 szybko strzelających armat, 1000 karabinów systemu Mauser'a i 1,500,000 nabojów, oprócz tego powstańcy wzięli w niewolę 11 żołnierzy obsługujących kartaczówki. Ten sam telegram donosi, że wojsko rządowe uderzyło na Villegaignon, zostało jednakże odparte, i utraciło 400 ludzi.

* * *

Parowiec „Oceanic", który w tych dniach przybył z Hong Kong i Yokahoma przywiózł wiadomość o śmierci i pogrzebie Oxani Kosho, byłego pierwszego opata przy świątyni Hong-Wan w Kioto. W pogrzebie brało udział 10,000 osób, podczas gdy 150,000 ludzi mu się przyglądało. Procesyą tworzyło 2100 kapłanów, 300 służebników ołtarzowych, 1000 innych służebników, resztę zaś laicy. Po pogrzebie nakarmiono 1000 osób pierwszej, 10,000 drugiej i 30,000 osób trzeciej klasy. Zwłoki zmarłego kapłana przewieziono w złotym karawanie do „crematorium", gdzie je spalono. Koszta pogrzebu wynosiły około $100,000 które po większej części zostały skolektowane.

* * *

Z Pragi czeskiej donoszą 22-go lutego, że wyrok w sprawie członków rewolucyjnego Stowarzyszenia „Omladina" już został ogłoszony. Skazani zostali: Ziegloser na 8 lat więzienia; Waigert, Sticha i Hradetz na lat 5 każdy; Wenzel i Ciżek (sekretarz Klubu parlamentarnego) na 6 lat; Hein na 18 miesięcy i Holzbach na 13. Powyżej wymienieni odnieśli karę za zdradę stanu i obrazę majestatu cesarskiego w różnym stopniu. Pozostałych skazano na mniejsze kary.

* * *

Z zachodniego wybrzeża Afryki donoszą do Londynu, że mnóstwo oficerów angielskich i majtków zastało zabitych podczas potyczki z handlarzami niewolników.

* * *

Nowoyorski „Herald" dowiaduje się, że wojsko rządu brazylijskiego zostało pobite przez powstańców w pobliżu Foxina na drodze prowadzącej ze Stanare do Sao Santo. Prawie każdy żołnierz Peixotta został raniony, a podczas walki przeszła cała policya rządowa do powstańców.

Armaty w fortecy rządowej Porto Madamo rozbiły „Mercurio", okręt transportacyjny powstańców, którzy ponieśli niezmierne straty. Na Mercurio wybuchł pożar a część jego załogi znalazła śmierć w płomieniach.

* * *

Z Rzymu donoszą 24-go lutego: Papież miał w tych dniach dłuższą rozmowę z księdzem Kneipp, lekarzem za pomocą zimnej wody, którego rozmyślnie do Rzymu zaprosił. Papież opisał mu stan swego zdrowia, a zwłaszcza zwrócił jego uwagę na boleści w wnętrznościach, które mu od dłuższego czasu dokuczają. Ks. Kneipp pocieszył papieża, iż dolegliwości jego nie są niebezpiecznemi. Powiadają, że papież pozwolił ks. Kneipp rozpocząć z nim leczenie.

* * *

Z Wiednia donoszą, że pierwszy kasyer wydziału austryackich długów państwowych ulotnił się pozostawiwszy 102,000 guldenów długu, a następnie popełnił samobójstwo.

* * *

Brazylijscy powstańcy w prowincyi Rio Grande do Sul zajęli miasto Santa Anna.

Wystawa śródzimowa.

Z San Francisco donoszą: Odnośnie programu dyrektorów wystawy śródzimowej nie zostanie wstępne, jak proponowano, zniżone na 25 c. Wstępne będzie wynosiło 50 c. aż do 1go lipca, a potem zostanie zniżone na 25 c. Jeżeli będzie można, to wystawa zostanie przedłużona aż do 1go października; ostatni czas ma zostać zajęty przez szczegółowe wystawy owoców i t. p.

Chce, aby mgr. Satolli został wyrzucony z Ameryki.

Z Nowego Yorku donoszą 25 lutego: Pastor Madison C. Peters mówił dzisiaj podczas kazania w „Bloomingdale" reformowanym kościele, co następuje: Satolli'ego ostróżne ustępstwa pod względem kwestyi szkólnej, gdy przybył do Ameryki, ujednały mu dobrą wolę ludu amerykańskiego. Lecz Satolli pokazał, że nosi różne maski. Gdyby Amerykanie potrzebowali pomocy aby załatwić kwestyę naukową, woleliby ambasadora z kraju, jeżeli taki istnieje, gdzie nauka stoi wyżej niż w Stanach Zjednoczonych. Jest to obrazą inteligencyi amerykańskiej, że nam przysełają człowieka, aby rozkazywał pod względem naszych szkół, człowieka który nie zna naszego języka i który należy do narodu, u którego najmniej 70 na 100 osób nie umie czytać lub pisać. Gdyby Amerykanie posiadali jeszcze ducha z r. 1776, to Satolli zostałby umieszczony w pneumatycznej armacie czystego ducha amerykańskiego i wystrzelony natychmiast w kierunku Włoch. Mieszanie się do naszych niesekciarskich szkół jest najgorszym rodzajem anarchizmu. Niech wolne szkoły zostaną podkopane a runie jeden z najgłówniejszych kamieni węgielnych naszej narodowej niezależności. Nasze szkoły publiczne zostały uorganizowane nie aby młodzież stała się stronniczą w polityce i sekciarską w religii, lecz aby wychować dobrze wszystkie dzieci bez względu na stanowisko, narodowość lub cerę. Wszystkie nasze denominacye utrzymują osobne szkoły sekciarskie i kolegia, lecz nie ociągają z płaceniem podatku na szkoły publiczne. Pocóż ma Rzym wkładać swe ręce do skarbu publicznego więcej, niż jakiekolwiek inny kościół. Jeżeli kościół jakowy chce tańczyć denominacyjny taniec, to to nic go nie wstrzyma w tym wolnym kraju, lecz denominacyjny skrzypek musi być zapłacony pieniędzmi denominacyjnemi a nie państwowemi. Jeżeli się znajdują tacy ludzie w tym kraju, którzy nie mają tyle korzyści od rządu ile mu podatku płacą, to niech wrócą przez Atlantyk — im prędzej, tem lepiej — i to z naszem najgorętszem błogosławieństwem.

Z Shenandoah, Pa.

Sekretarz Gwardyi Jana IIIgo Sobieskiego w Shenandoah, Pa., ob. A. Warsiewicz donosi Rodakom w Shenandoah i okolicy, że z powodu lichych czasów uniformy członków zostały zmienione i będą się tymczasowo składały tylko z kapeluszy lub hełmów. Cały koszt wynosi trzy dolary. Sekretarz radzi Rodakom aby jak najliczniej przyłączali się do powyższego Towarzystwa. Prosi także matki i żony, aby ich mężów i synów namawiały do wstępowania do Gwardyi, z którą jest połączona pomoc bratnia. Kasyerem Towarzystwa jest ob. Piotr Olkiewicz, no. 326 Pear Alley.

Bogata ruda.

Z Fredericksburg, Tex., donoszą 24go lutego: Dr. Christopher Althans, praktyczny mineralogista odkrył na swym „ranch" w powiecie Gillespie pokład kwarcu, dwie stopy gruby i stopę szeroki, zawierający złoto. O ile się przekonano, ta żyła jest przeszło pół mili długą a pod nią ciągną się podobne żyły. Próba okazała, że w tonie kwarcu znajduje się za $992 złota i $80 srebra. Eksploatacya rozpocznie się natychmiast.

Ospa w Menominee, Mich.

Z Menominne donoszą 25 lutego: Wypadek ospy wydarzył się tutaj we familii Adama Gaugh saloonisty w środkowej części miasta. Zachorował 16 letni jego syn George. Rodzeństwo jego miało dotychczas styczność z publicznością. Dom został zakwarantowany i pilnuje go straż.

Szybkie wesele.

Z Bloomington, Ill., donoszą 25 lutego: John Hiler, podróżny dla chicagoskiej firmy muzycznej Lyon & Healy spotkał pannę Grace Washburn w piątek po południu w pewnej groserni. Został jej przedstawiony i zaproszony aby ją odwiedził wieczorem. Uczynił tak, i zażądał jej ręki, nim odszedł. Został przyjęty i ślub udzielił pastor przy drugim kościele presbyteryańskim nazajutrz.

Siostry katolickie w szkołach publicznych.

Z Pittsburga piszą: Od poniedziałku przeszło 280 dzieci z katolickiej szkoły parafialnej przy kościele św. Jakóba (St. James) w Pittsburgu do szkół publicznych, gdzie cztery siostry katolickie będą udzielały nauki. Z jedenastu Sióstr, które się zgłosiły do egzaminu nauczycielskiego, ośm złożyło takowy i odebrało świadectwa od miejskiego dyrektora szkół. Protestanci walczą ze wszystkich sił przeciw przypuszczeniu zakonnic do wykładania nauki w szkołach publicznych, lecz Rada szkólna zadecydowała, że muszą zostać przyjęte, ponieważ wypełniły warunki prawem przepisane.

Chicago, 26-go Lutego, 1894.

W dniu 25-go lutego, rb., zawiązało się w hali pod no. 779 przy Milwaukee ave. Towarzystwo „Weteranów Polskich imienia Kościuszki, Kilinskiego i Głowackiego", do którego mogą należeć nietylko Weterani lecz i wszyscy inni Polacy nieskazitelnego charakteru liczący przeszło lat 40. Towarzystwo to nie jest beneficyjnem, i dla tego też nie pociąga za sobą kosztów, a członkowie do niego należący żądają tylko, aby kiedyś po śmierci Towarzysze odprowadzili zwłoki ich do grobu i rzucili garść ziemi na ich trumnę. Rozumie się, że z rozwojem Towarzystwa zostaną wypracowane szczegóły i konieczne warunki, czyli rodzaj konstytucyi.

Myśl założenia Towarzystwa „Weteranów Polskich" powzięli niedawno temu obywatele St. Kociemski, Mikołaj Michalski, St. A. Barański i Brennert.

Posiedzenie na którem Towarzystwo się zorganizowało rozpoczął ob. M. Michalski, który po krótce wyjaśnił cel zwołania posiedzenia, i powołał na przewodniczącego ob Stan sława Kociemskiego. Miejsce sekretarza zajął niżej podpisany.

Ob. Brennert wytłómaczył obecnym że tymczasowo nie ma dalszych projektów, jak tylko obchód 100 letniej rocznicy bitwy pod Racławicami, który się ma odbyć w niedzielę 1-go kwietnia, rb. W niedzielę rano o godzinie 9 tej odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele św. Trójcy przy ul. Noble, a po południu wymarsz do Humboldt parku, gdzie ma stanąć pomnik Kościuszki. Obecni usypią na tem miejscu mały kopiec, na którym zostanie tymczasowo umieszczona tablica pamiętnikowa. (Tu trzeba zauważyć, że obchód ten nie będzie miał żadnej styczności z obchodem Kościuszkowskim, który się ma odbyć w dniu 3-go Maja, rb., i też nie ma temu bynajmniej przeszkadzać).

Pod względem kwestyi danej przemawiali mniej lub więcej obszernie obywatele: A. Satalecki, Brennert i Poszwinski.

Zapisało się do Towarzystwa 28 członków (za honorowego członka został przyjęty ob. A. Satalecki, ponieważ nie liczy jeszcze przepisanych lat 40).

Wybrano następującą administracyę:

St. Kociemski, przewodniczący; M. Michalski, pierwszy; Brennert 2-gi; St. A. Barański, 3-ci zastępca; W. Karłowski, sekretarz; Poszwinski, skarbnik; Konstanty Gieszkiewicz, marszałek.

Uchwalono wypracować konstytucyę, czem się mają zająć inicyatorzy założenia Towarzystwa.

Uchwalono, aby Sekretarz podał niniejszą komunikacyę do „Gazety Polskiej", „Zgody" i prosił wydawców lub redaktorów innych gazet, aby raczyli powtórzyć tę komunikacyę w odnośnych ich pismach.

Uchwalono, postarać się o jak najprędsze inkorporowanie Towarzystwa.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w niedzielę 4-go marca, rb., o godzinie trzeciej po południu w hali pod no. 779 przy Milwaukee ave.

W. Karłowski, Sekr.

Willow River, Minn., 23 lutego, 1894.

Na Nowy Rok okazało się, że książki nasze parafialne utrzymywane przez sekretarza ob. Kłosowskiego, były zupełnie w porządku. Na r. b. obrano nowych urzędników, jak następuje:

Leton Jurek, Sekretarz
Stornik Pokrop, Kasyer
Walczak Józef, Marszałek
Dunajski Maciej, Mylonowski Aleks., Danielski Marcin } Radni.

Z Proboszczem naszym żyjemy w zupełnej zgodzie.

Któżby się spodziewał ośm lat temu, gdy ja tylko sam z Polaków wraz z moją familią tutaj przebywałem, że miejscowość nasza tak się rozrośnie. Utrzymujemy stałego księdza, kolonię naszą przerzyna kolej a kościołek nasz jest tylko 200 kroków od niej oddalony. Kościół nie jest wielkim, lecz pięknie budowanym, ma wspaniałą kopułę. Budował go Polak Wojciech Jurek.

Ktoby z Rodaków miał zamiar udać się na farmę, to niech zajrzy do nas; cena roli nie jest jeszcze wygórowaną, bo akier kosztuje od $4 do 8. Kolej, która przerzyna naszą kolonię, prowadzi ze St. Paul do Duluth.

Maciej Dunajski,
L. B. 8, Willow River, Minn.

Chicago, 26 lutego, 1894.

W Town of Lake „Kółko Dramatyczne Polskie pod opieką św. Cecylii" urządza przedstawienie amatorskie na powiększenie „Biblioteki Polskiej" w parafii św. Józefa.

Odegrana będzie „Jaskinia Potępieńca", dramat w pięciu aktach przez A. Zdziebłowskiego.

Przedstawienie odbędzie się w „Columbia Hall", róg ul. Paulina i 48 mej, w dniu 8-go kwietnia, o godzinie pół do siódmej wieczorem.

Do najliczniejszego współudziału zaprasza

Komitet.

Z niw polskich w Ameryce.

W Ludington, Mich., obchodzili złote wesele Andrzej i Rozalia Terscy.

— Budynek, znanej pani Teofili Kramer w Long Island City, N. Y., zniszczony został przez ogień wraz z jego wszystkiemi zbiorami i pamiątkami. Ogień powstał w czasie nieobecności pani Kramer, a nim takowy spostrzeżono, płomienie już cały budynek ogarnęły. Pani K. posiadała liczny i bardzo kosztowny zbiór pamiątek polsko-narodowych, a wszystkie zostały zniszczone.

— W Cleveland, O., Polak A. Brock został uwięziony za to, że podczas gry w karty, zadał nożem kilka pchnięć jednemu z swoich partnerów.

— W Elisabeth, N. J., zamieszkuje 200 rodzin litewskich a 50 polskich; złączeni są w jedyne czysto litewskie Towarzystwo św. Kazimierza.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Król Jan Kazimierz, okryty sławą wracał do Warszawy, zdawszy rząd nad całem wojskiem hetmanom Potockiemu i Kalinowskiemu. Królowi towarzyszyli do stolicy, wielki kanclerz Andrzej Leszczyński, Stanisław Zaremba biskup Kijewski, Bogusław Leszczyński wielki podczasy, Adam Kisiel wojewoda Kijowski i podkanclerzy Radziejowski! powozy były królewskie, lecz że ich było za mało, po dwóch dygnitarzy jechało w jednej kolebce. Wypadło więc Radziejowskiemu jechać razem z Kisielem. W czasie podróży, następna między nimi zawiązała się rozmowa:

— Co wasza miłość wróżysz z naszego świetnego zwycięztwa? zapytał Kisiel Radziejowskiego.

— Najprzód panie wojewodo, odrzekł podkanclerzy, nie jest to zwycięztwo nad nieprzyjacielem, lecz tylko jego chwilowa porażka, wszakże i my nie raz byliśmy pobici a nasze siły pozostały; kozactwu niebraknie ludzi, a Tatarami chciwymi łupu, połowa Azyi zaludniona; wojna znów się rozpocznie.

— Ale ucieczka Chmielnickiego, mówił wojewoda, zniszczy wpływ jego między kozakami; jedyny ratunek dla niego poddać się królowi, błagać o przebaczenie i na pewnych warunkach ustalić pokój.

— Zapewne, odrzekł Radziejowski, Chmielnicki będzie usiłował przeprosić króla. Król da się przebłagać, panowie nasi będą traktować o pokój, ale ten jeśli nastąpi musi się zerwać; gdyż nie będzie to pokój, ale koncesya. Narody tylko podbite mogą się zadowalniać koncesyami. Naród zjednoczony potrzebuje swobody.

— Wierzcie mi, przerwał Kisiel, iż z kozakami do zgody przyjśćby można, wymagania ich nie byłyby za wielkie ale Chmielnicki przy pokoju Zbarażskim będzie się upierał, jest to człek dumny, pragnący nie hetmańskiej, ale książęcej władzy.

— Znałem go niegdyś, był to szlachcic polski przywiązany do kraju swego i zamiłowany w ukochanej Rusi; długo patrzył na niesprawiedliwości tam popełniane, bolał nad niemi i marzył o polepszeniu bytu Rusi. Nigdy nie powstało mu jednak w myśli buntem domagać się uszczęśliwienia drugiej swojej ojczyzny; na legalnej drodze sądził że wszystko dostanie. Ale gdy nastąpił haniebny wypadek, gdy wydarto mu żonę a syna ubito, zemstą zawrzało mu serce, zemsta stała mu się celem wszystkich jego czynów, dla niej poświęciłby i Polskę i Ruś ukochaną; a wiecie dobrze że pragnienie zemsty tylko krwią zgasić się może. Odtąd stał się wrogiem Polski, znienawidził magnatów, i tą zemstą zaraził ducha całej kozaczyzny. Z mieczem i pochodnią w ręku biegł z tłuszczą na zniszczenie kraju. Tak panie wojewodo, nie duma, ale zemsta jednego człowieka wywołała tę wojnę.

— Nie, panie podkanclerzy, zemsta może się spełniać na jednym człowieku, ale nie na całym narodzie; to duma go wiedzie, syna żeni z udzielną księżniczką, a sam chce być panem nad Rusią, Wołoszczyzną i Multanami.

— O! panie wojewodo, dobroć twego serca nie może pojąć rozmiarów tej strasznej namiętności; gdybym ja nie daj Boże, takim ciosem został dotknięty, gdyby na mnie taki gwałt się spełnił, gdyby mi wydarto żonę, gdybym nigdzie nie mógł znaleźć sprawiedliwości, wówczas nie ręczyłbym i za siebie, żadne święte uczucie nie powstrzymałoby mnie od zemsty chociażby najstraszliwszej, stałbym się nieubłaganym mścicielem.

— Przypuszczacie rzeczy nieprawdopodobne panie podkanclerzy, gwałt tego rodzaju mógł się popełnić na Rusi, ale nie w Polsce.

— Dlatego tylko powiedziałem to panie wojewodo, ażeby dowieść iż pojmuję zemstę Chmielnickiego, z tego powodu wiele mu przebaczyć należy i chwycić się pierwszej sposobności do zgody, aby zatrzeć krzywdy mu wyrządzone i zakończyć tę krwawą walkę.

— W części macie słuszność lecz trzeba działać z wielką ostróżnością. gdyż do trwałego pokoju istnieją dwie przeszkody; z tej strony zbuntowana czerń kozactwa, która nie łatwo broń złoży pomimo rozkazu naczelników, z drugiej będzie zawsze stać na zawadzie buta naszych panów.

Uczta u miecznika Zamojskiego.

Powrót Jana Kazimierza do stolicy odbył się przy wielkim zapale ludu, tłumy u bram miasta go czekały, szlachta prawiła mowy o osobistem męztwie króla a panie najpierwszych rodów przy zamku się zebrały; każdy chciał ujrzeć króla zwycięzcę. Wieczorem rzęsisto oświetlono całe miasto, a miecznik Aleksander Zamojski zapraszał wszystkich na ucztę, którą na cześć króla wydawał.

Radziejowski wróciwszy do swego pałacu, najserdeczniej powitany był przez żonę, zarzucała go tysiącznemi pytaniami o wojnie, o zwycięztwie a najbardziej o królu, z zapałem podnosiła jego zalety, mądrość i odwagę, twierdząc iż jest najpierwszym bohaterem w Europie.

Radziejowski niezwykły wdawać się w politykę z niewiastami, uśmiechnął się tylko z jej entuzyazmu i rzekł dość wesoło:

— Moja Anno, polityka nie jest zajęciem kobiet, zawiele mają one serca i uczucia, aby się zajmować temi sprawami. które potrzebują rozwagi i krwi zimnej; nam to zostawcie, nasze powołanie radzić o pomyślności kraju a was wspierać i bronić. Powiem ci coś weselszego jak wypadki wojenne: jesteśmy zaproszeni na wielką ucztę, którą daje miecznik Zamojski na cześć króla.

— Kiedy? zapytała z rozognionym wzrokiem podkanclerzyna. Czyliż dosyć będzie czasu do przygotowania stroju?

— Za trzy dni, odrzekł Radziejowski, nie żałuj wydatków aby świetnie się okazać na pokojach miecznika, to pewno że wszystkich zaćmisz urodą, chciałbym abyś równie zaćmiła i strojem. Całą moją chlubę złożyłem w tobie.

— Dobrze, wszystko się stanie według twej woli, rzekła Radziejowska, każ mi przywołać Tyzenhauza, muszę go wysłać w różne strony miasta za rzeczami których mi nie staje.

Radziejowski trochę brwi zmarszczył i rzekł:

— Ten młodzieniec mi się nie podoba. nie chciałbym abyś go używała do posług swoich.

Pani Podkanclerzyna oburzona że mąż śmie się mieszać do jej sług i oświadczył stanowczo swe niezadowolnienie, zawrzała gniewem, aż twarz jej spłonęła rumieńcem.

Radziejowski udał że nie dostrzegł tego i wyszedł z komnaty; wnet kazał przywołać do siebie Tyzenhauza a gdy ten wszedł i skłonił się uniżenie, rzekł mu:

— Pani Podkanclerzyna ma waści posłać po jakieś sprawunki, idz spełnić jej rozkazy.

Młodzieniec na wzmiankę o podkanclerzynie zadrżał i ledwo krew nie trysnęła mu z twarzy, ledwo mógł wymówić słowo „idę" i spiesznie opuścił komnatę,

Te dwa rumieńce, jak dwa płomienie zapiekły serce podkanclerzego, pomyślał że to rzecz nienaturalna. Na wzmiankę o Tyzenhauzie żona spłonęła, a gdy jemu wspomniał o swej żonie zadrżał i zarumienił się. Postanowił więc zbadać czy pod temi rumieńcami nie ukrywa się jakaś ważniejsza tajemnica. Była to jednak myśl przelotna tylko o której wkrótce zapomniał.

Nadszedł dzień uczty u miecznika Zamojskiego; panna Marta Hirszówna stroiła swą panią w milczeniu: widząc podkanclerzyna niezwykłą posępność panny Marty, zapytała:

— Co tak dziś masz zachmurzone czoło, czy nie odebrałaś jakich złych wieści od rodziców?

— Nie j. w. pani wszystko u nas spokojnie, nie ma tych dramatów które odegrywają się na wielkim świecie, praca, modlitwa i miłość zapełniają życie.

— To musicie okropnie się nudzić, moja Hirszówno?

— Spokój jest największem szczęściem, nie znamy tych burz, które mącą życie.

— Gdzie ty widzisz te burze moja Hirszówno?

— Przyznam się j. w. pani że z charakterem pana podkanclerzego człek zawsze jest w obawie aby jaki grom nie spadł na jego głowę. Pan podkanclerzy ma nas za sługi nie za rezydentów i dworzan. Nienawidzi młodego Tyzenhauza, zawsze groźnie na niego patrzy a słowem zawsze go ubodzie. Przecież nic mu nie zawinił, obowiązki swe spełnia, dla pani gotów z siebie każdą ofiarę uczynić, jest jej dworzaninem, sekretarzem, a przytem krewniakiem choć dalekim...

— Masz słuszność, mąż mój go nienawidzi, ale on jest moim sługą, nie ma więc do niego żadnego prawa; powiedz Tyzenhauzowi niech będzie spokojny.

Hirszówna ucałowała rękę pani, kontenta że zręcznie osiągnęła cel zamierzony, kończyła ubranie.

Podkanclerzy oczekiwał na żonę w bawialnej komnacie, gdy weszła uderzony został blaskiem jej piękności którą strój spotęgował jeszcze. Cała była we mgle koronek osypanych jakby rosą brylantów, wydawała się jakby jaką istotą nadziemską. Radziejowski rzekł całując ją w rękę:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$40\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	$53\frac{8}{10}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{2}{1}$	25
Lira do Włoch	$17\frac{1}{3}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

MARZEC 1894.

1 Czwartek, Albina bisk., Suitberta.
2 Piątek, Simplicyusza p.
3 Sobota, Kunegundy, Ferdynanda.
4 Niedziela, Kazimierza kr., Łucyi p., Adr.
5 Poniedziałek, Fryderyka.
6 Wtorek, Frydolina, Kolokty p., Marka.
7 Środa, Tomasza z Akwinu.

Korespondencye "Gaz. P."

Hartranft, Tenn., 17-go lutego, 1894 r.

Od 1-go stycznia rb. zastrajkowało 300 górników pracujących dla „Mingo Mountain Coal & Coke Co." i „Fork Ridge Coal Co." Wszyscy górnicy należą do Unii. Przyczyną strajku jest zniżenie myta o 6 centów na tonie. Strajk trwa wciąż jeszcze, lecz pomiędzy strajkierami panuje spokój od samego początku strajku, a rozruchów żadnych nie było.

A. Kiselewski.

Schenectady, N. Y., 19 lutego, 1894 r.

My Polacy zamieszkali w Schenectady, też nie zasypiamy gruszek w popiele i rączo bierzemy się do dzieła.

I tak w zeszłą niedzielę za staraniem się kilku wybitniejszych obywateli założyliśmy polski klub polityczny pod nazwą „The Polish American Politic Independence Club". Zapraszamy wszystkich Rodaków zamieszkałych w Schenectady i okolicy, którzy mają zupełne papiery obywatelskie, i tych, którzy mają papiery pierwsze a są w Stanach Zjednoczonych trzy lata aby przybyli na posiedzenie, które się odbędzie w środę, 15-go marca, rb., wieczorem w szkole polskiej. Dotychczas mamy przeszło 60 członków i są widoki, że wkrótce drugie tyle do nas się przyłączy.

Pamiętajmy o tem, że, aby być dobrymi obywatelami w tym kraju, trzeba się koniecznie zorganizować w związek, gdyż gdzie siła, tam zwycięztwo.

Nie zważamy na obiecanki nam czynione przed każdemi wyborami, gdyż nie jesteśmy dziećmi, aby nas inne narodowości traktowały na równi z Indyanami.

Zaniechajmy wszelkich nieporozumień a rzućmy się do obrony praw nam wobec świata należnych.

Chociaż w naszej ojczyźnie wydarł nam wróg najświętsze nasze prawa, pokażmy na wolnej ziemi Washingtona wyrodkom i ciemiężcom narodu, że umiemy korzystać ze sposobnej chwili, gdy się wydarzy; a chwilę taką mamy właśnie przed sobą, gdyż nadchodzą wybory na urzędników miasta.

W skład komitetu wchodzą następujący obywatele:

Ignacy Dobroczeński, Prezes,
Ludwik Gapczenski, Wiceprez.
Franciszek Cellmer, Sekr. I.
Franciszek Urbaniak, Sekr. II.
Roman Frankowski, Kasyer.
W. Konieczny, Piotr Karyjaka, } Patronowie kasy.
Franciszek Bojanowski, Kazimierz Komiec, } Ławnicy.

Do klubu można wstępować każdego dnia zgłaszając się do Prezesa pod no. 610 Blaine str., lub do Sekretarza prot. pod no. 631 Liberty str., Schenectady, N. Y.

Wszelkie listy i korespondencye proszę przesyłać na ręce Sekretarza.

Fr. Cellmer.

Tułacz.

(Dla „Gazety Polskiej.")

Wśród nieczułych skał, czysta jak Anioł kroczy dziewica,
Z krzyżem na barkach, w ciernistej koronie
Wycieńczona smutkiem, boleścią, jako męczenica
Wznosi błagalne w niebiosa dłonie.
Krok jej niepewny.. chwiejny... już upada w mdłości,
Lecz jaka piękna!.. żałobna suknia jej kibić pokrywa,
Pod którą serce szlachetne nie zaznało nigdy podłości.
Któż to ona jest?... Jak się nazywa?
To nasza Polska!... droga Ojczyzna tak sturbowana,
Przez wyrodnych braci cierniem ozdobiona
Za marnotrawnych błaga panów Pana,
By odwrócił karanie upadku, którym zagrożona.
Na horyzoncie czarne gromadzą się chmury,
Gromy po gromach biją w Polski łono,
Trzech okrutników uzbrojonych w tygrysów pazury,
Z piekła zastępy sprzysięgły się pono
Na zgubę Polski a ludu zagładę.
Garstka szlachetnych mężów idzie w bój chwały
Walczyć za wolność — inni knują zdradę,
O, Targowiczanie!... twardsi nad skały:
Widząc kraj w ruinie, jak miasta i wioski gorą,
Zamiast podać swe ramie bratniej pomocy,
To się płaszczycie wrogom z haniebną pokorą,
Tak się rozmiłowaliście w „Larwie północy",
Próżno na was Ojczyzna głosem matki woła:
„Synowie! upamiętajcie się, bo przyjdzie zła dola..."
Już raz rozdarta! upada z sił wycieńczona,
Próżno się sili, próżno wyciąga ramiona!...
O szeregu zbrodni! któż cię zliczyć może?
Już się szeregi obrońców wysilają!...
Wyparci z ziemi ojczystej obrońcy jadą za morze
I tu swój oręż wolności z chlubą poświęcają.
Trzem drapieżnym krukom uległ „Orzeł Biały."
Zdeptana ludzkość... katusze... ucisk się sroży...
„Dwie córki z Matką zbolałą" Braci płakały,
Lud we łzach tonie, Bogu się korzy.
Widocznie Bóg się zmiłował nad nędzą narodu,
Który powoływa Kościuszkę do starego grodu,
W „Naczelnika" męztwo każdy pełen wiary,
Magnaci, szlachta, kmiotkowie spieszą pod sztandary,
Gdyż w takim wodzu lud ma zaufanie,
Który w miłości Ojczyzny całkiem topnieje,
Niesnaski, winy przebacza nie karając za nie
Taką szlachetnością Kościuszko jaśnieje.
Po złożonej przysiędze jak orzeł się zrywa,
Formuje w bój szlachtę, kmiotki w kosy zbrojne,
Własnym przykładem żołnierza do walki zagrzewa,
Ale czy nie było śpiochów? Czy wszyscy szli na wojnę?
O świetna waleczności!... kosa sławą się okrywa.
Tak szczupłe szranki wroga pociski z chlubą odpierają,
Wszędzie śmierć sieje Wodza szabla mściwa,
Gdzie tylko uderzy, najezdzcy jak muchy padają,
Zwycięztwo nam się uśmiecha... wre walka krwawa...
Pokutuj Polsko!.. aż wszystkie twe dziatki żyć będą w jedności,
Wtenczas się uwieńczy prawdziwa sława.
Taki był wyrok z Wysokości.
Tylko bratnią miłością, wspólnemi siłami
Możemy okrutnych wrogów zwyciężyć
I pomścić klęskę pod Maciejowicami
Gdy poprzestaniemy słabszych ciemiężyć.
Sto lat dochodzi jak w okrucieństwach kona Ojczyzna,
A jednak niepoprawni o to mało dbacie,
I to wy kraju filary, narodu starszyzna,
Na drobne części Polskę rozdzieracie,
Twój własny pradziad uznał by cię gorszym od hajdamaka,
Widząc cię u „Fryców" w tak podłej misyi,
Taki to szlachcic niegodzien imienia Polaka,
Co rodzinną ziemię sprzedaje kolonizacyi.
Podczas gdy tam prawdziwy Szlachcic za swoje łany,
Za spuściznę ojców gotów cierpieć, nawet umierać,
Starając się by podnieść chłopka stan zaniedbany,
Tylko wyrodek tej sprawy nie chce popierać.
Kochani Rodacy w wolnej Ameryce,
Tak pięknej rzeczy tu nasi Przodownicy pragną,
Abyśmy w tę pamiętną stóletnią rocznicę
Połączyli się w ścisłą jedność niezbędną,
Której brak od dawna, każdy z nas czuje,
Czy to bogaty, czy my robotnicy,
Bez jednego centa nikt nie zbankrutuje,
Więc do tej wzniosłej budowy przyłożmy prawicy.
Za małe trudy, koszta, wzniesiem wielkie rzeczy,
Z „Ligi" skorzystają kiedyś polskie dzieci,
Nie wiemy przyszłości przeznaczeń losu,
Więc idźmy za popędem sumienia głosu!...
Niewiedząc kiedy się Ojczyzna przebudzi.
Niech nasza myśl i serce buja tam za Oceanem,
Abyśmy jak niegdyś nie żebrali pomocy u obcych ludzi,
Wrazie potrzeby, aby każdy był przygotowanym.
Już nas prostaczków magnaci nie odpychają,
Ale chętnie dłoń bratnią podają,
Więc łączmy się społecznie, pracujmy uczciwie
W jedności, miłości, tej chwalebnej niwie.
Nieszczędźmy trudów i prośmy panów Pana,
A wróci nam wszystkim wolność pożądana...
Bóg nie opuści, ale wysłucha nędzne tułacze
I w radość zamieni sierót polskich płacze.

M. Kmieciak,
w South Chicago d. 20 lut. 1894 r.

Bieda w Francyi.

Dla naszych farmerów pszennych, którzy obecnie dostają zaledwie 50 ct. za buszel pszenicy, a którym się nie opłaci chodować bydło, póki w Montana, Wyoming, Texas i New Mexico bydło, że tak powiemy, same wzrasta, lichą będzie pociechą, że mają towarzyszów w nieszczęściu. Lecz jest faktem, że rolnictwo wszędzie jest w zastoju. Przynajmniej nadchodzą ze wszystkich stron skargi, a chociaż może niektóre z nich są przesadzone, to jednak w ogóle istnieją przyczyny do tych skarg.

Pewną jest rzeczą, że rolnictwo nie kwitnie nigdzie tak, jakby tego sobie życzyć należało. Znaną jest rzeczą, że rolnictwo niemieckie ma do walczenia z przeszkodami; wiadomem jest także, że rosyjscy gospodarze zostali doprowadzeni do prawdziwej biedy wskutek wojny cłowej z Niemcami. Z Anglii donoszą o ciągłem pogorszeniu się gospodarstwa rolniczego, w Włoszech było biedne położenie wieśniaków przyczyną rozruchów w Sycylii, a obecnie przyłącza się także bogata Francya do krajów, które się uskarzają.

I istotnie nie może być położenie francuzkich włościan zazdrości godnem, jeżeli tylko w przybliżeniu jest prawdą to, co francuzki ekonomista Lair pisze w czasopiśmie „Correspondent". Przedstawia położenie za rozpaczliwe prawie. Przyczynę tego trzeba szukać w tem, że na cały szereg nieurodzajnych lat nastąpiła susza przeszłego lata a z nią nastał brak paszy, tak że nie możebliwem było, utrzymywać bydło, wskutek czego sprzedawano takowe za bezcen. Woły, których para kosztowała dawniej 1000 do 1200 franków sprzedawają się obecnie po 500 franków za krowy za które w zwyczajnych czasach płacono po 200 fr. dostaje się teraz najwyżej po 60 fr.

Ta bieda farmerów pociąga za sobą wielkie następstwa dla obszernych kół. W Francyi są wieśniacy w znaczniejszym stosunku pachciarzami czyli dzierżawcami niż np. w Polsce lub Niemczech. Wskutek biedy wielu z nich nie jest w stanie opłacać dzierżawy i dla tego i właściciele są zmuszeni ograniczać się w wielu rzeczach. Nie dają robić żadnych polepszeń, a najemnicy i rzemieślnicy nie znajdują pracy i dla tego podniosło się żebractwo i włóczęgostwo w sposób dotąd nie znany.

Gdyby wieśniak miał przynajmniej produkta, któreby zastępowały zboże. W przeszłym roku zebrano w Francyi 25 milionów hektolitrów mniej zboża, niż przeciętny plon wynosi, a jednakże dostaje farmer wskutek współzawodnictwa zagranicy tylko 15 fr. za pszenicę, podczas gdy powinien dostać najmniej 20 fr., ażeby mu się została jakakolwiek przewyżka.

I jak uprawiacze roli i chodownicy bydła doszli do biedy częściowo przez nadprodukcyę w zagranicznych krajach, a częściowo przez nieurodzaj własnej paszy, tak z drugiej strony cierpią francuzcy winiarze, a zwłaszcza południowi, wskutek niezmiernego obrodzenia się winogron w przeszłej jesieni. Według przybliżającego się oszacowania wynosi ilość wina, oczekująca kupców w południowej Francyi 50 milionów hektolitrów czyli 1520 milionów galonów. Winiarze, aby umieścić tę niezmierną ilość wina, musieli nabyć nowe beczki i kadzie których cena poszła w górę wskutek niezmiernego popytu, a za które mają obecnie zapłacić, lecz nie mogą, gdyż to samo wino, które przed przybyciem owadów niszczących winice sprzedawano, gdy plon był dobry, hektoliter po 20 fr., a po 50 i 60 fr., gdy owady te nastały, nie znajduje dzisiaj kupców po 9—10 franków. A tym czasem musi winiarz zebrać z hektaru 1400 fr., jeżeli mu mają zostać zwrócone koszta za nawóz, pracę i procent wartości gruntu. Dziś jednakże, chociaż jest tak szczęśliwym, że znajdzie kupca, nie może zebrać połowy tej kwoty. Ten, który nie koniecznie musi sprzedać swe wino, nie sprzedaje go i czeka na późniejsze, gorsze lata winne. Lecz wino południowo-francuzkie (jest tu głównie mowa o okolicach położonych nad morzem śródziemnem), nie jest bardzo wybornem i nie utrzymuje się długo. Lecz wielu musi sprzedawać bez względu na to, ile dostaną.

Wskutek tego panuje ogólny zastój w owych okolicach. Bankierzy nie mogą dostać swych wypożyczek i stoją nad otchłanią bankructwa. Liczba fantowań wzrasta ciągle. W miejscowości Baixas, w departamencie Wschodnich Pyreneów, gdzie się znajduje tylko 680 domostw, wyfantowano 191 za zaległe podatki. W wielu miejscowościach kartofle stały się głównym pokarmem, a wielu piekarzy zamknęło piekarnie, aby nie zbankrutować, jak już wielu z nich uczyniło.

Język litewski na dworze panujących w XVI wieku.

Rzeczpospolita polska w stosunku do języka swych poddanych rządziła się zasadą zupełnej tolerancyi. Język ludności nie dawał nigdy powodu do prześladowań i praw wyjątkowych. Pod berłem królów polskich żyjące różne narodowości w sprawiedliwym pokoju przechowywać mogły mowę ojczystą. Było zaś tych narodowości nie mało, cała mozajka ludów i narzeczy. Oprócz panującej polskiej, żyli na terytoryum Rzeczypospolitej w mniejszej lub większej ilości: Rusini, Litwini, Krywicze czyli Białorusini, Niemcy, Łotysze, Estowie, Rosyanie, Wołosi, Ormianie, Tatarzy, żydzi i cyganie. Tolerancya dla języka istniała wszędzie; w domu i w kościele w szkole i w urzędach. Miasta, o ile w nich przeważała ludność niemiecka, po niemiecku prowadziły swoje księgi sądowe. Statut-litewski zredagowany był w języku krywickim.

Jeszcze przed pierwszą unią, język ten wdzierał się na dwór książąt litewskich. Małżeństwa z księżniczkami ruskiemi i zawojowanie krajów nad Dźwiną i Dnieprem, rozległością przewyższających starą Litwę, torowały mu drogę. Mowie pobitych ustępował miejsca starożytny język zwycięzców. Lecz i on nie był bezwzględnem zaniedbaniu, ze strony Rzeczypospolitej nigdy prześladowania i nierolerancyi nie doznał. Myli się najzupełniej Kraszewski, gdy pisze w dziele swem o Litwie, że „język litewski wkrótce pozostał tylko wzgardzony mową ludu" (I. 97). Na tę poniewierkę, jakiej nieraz szczątki połubskiej Słowiańszczyzny doznawały ze strony swych panów, Litwini ze strony Rzeczypospolitej nie mogli się uskarżać. Historya pozostawiła wręcz przeciwne fakta.

Kościół starał się o litewskie kazania, o wydawnictwo książek religijnych w mowie ludu. Przy schyłku XVI stulecia ks. Mikołaj Dauksza, kanonik żmudzki, wydał litewski przekład Postylli Wujka. Maciej Stryjkowski, rodowity Łęczycanin, zabierając się do pisania „Kroniki polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi" wyuczył się po litewsku i dzięki właśnie tej znajomości mógł w swych podróżach niejeden ciekawy szczegół etnograficzny zanotować. Nawet na dworze królewskim nie doznawała pogardy mowa ludu z nad Niemna i Niewiaży. Umiał po litewsku Zygmunt August. W ogóle król ten wytwornie w klasycznym stylu wykształcony, posiadał wielką zdolność przyswajania sobie języków i pod tym względem współczesny pisarz Marcin Kwiatkowski porównywa go z Mitridatesem.

Oprócz rodzinnego, władał doskonale językami łacińskim, niemieckim, włoskim i krywickim, „w znacznej części umiał po francuzku, hiszpańsku i litewsku". Łatwość do języków mogła być familijną, bo posiadał ją także w wysokim stopniu bliski krewny ostatniego Jagielloną, Albert, który jako pierwszy książę pruski na książęcym tronie w Królewcu zasiadał. Nie tylko biegle po łacinie mówił, lecz także po polsku i litewsku, aby lepiej poddanych swych wyrozumieć. Pouczający, potężny przykład dla potomków.

Pisarz polski z XVI stulecia, Hieronim Małecki, pleban lecki, wyznania ewangelickiego, sprawiedliwą pochwałę oddaje księciu za jego starania, aby „służba Boża sprawowana i wypełniana była, nie tylko niemieckim, ale też i Polskim, Litewskim, Pruskim i Kurskim językiem." Rozkazał również książę, podług słów leckiego plebana, „niektóre pożyteczne księgi Litewskim i Pruskim, a osobliwie Polskim językiem drukować".

Ten piękny przykład następcom swym pozostawił pierwszy z rodu margrabiów brandeburskich pruski książę.

Jubileusz dzwonów.

Upływa 1500 lat, jak dzwony zostały w kościele katolickim wynalezione i zaprowadzone. Dawniej nie znali chrześcianie dzwonów. Na nabożeństwo zwoływali wiernych kościelni, podobnie jak się dziś jeszcze po małych miasteczkach żydzi zwołują; chodzili po ulicach i uderzali w klapki drewniane na znak, że czas do kościoła. Pierwszy dzwon zaczął bić na wieży tumu w Nola w Włoszech za Biskupa Paulinusa, na one czasy bardzo uczonego. Jemu też przypisują wynalazek dzwonów. Pobożne podanie tak o tem niesie: Biskup Paulinus udał się na przechadzkę do lasu. Było lato, słońce zachodzące rozlało szkarłaty po całem niebie i między drzewo w lesie. Biskup doznał rzewnego uczucia, przystanął i zaczął się głośno modlić: Niech będzie błogosławione imię Pańskie po wsze czasy: Boże Wszechmogący racz mi dać jaki znak, że bawisz przy mnie aż do skończenia dni moich! Kiedy się tak modlił, nagle usłyszał, że na około niego jakieś głosy dzwonią. Obejrzał się i spostrzegł kwiatki zwane dzwonki, które się kołysały i dźwięczny głos z siebie wydawały. To go naprowadziło na myśl, żeby ulać z kruszczu dzwonek i pierwszy taki dzwonek kazał zawiesić na wieży swego tumu w 374 r. Dzwony zaprowadzone zwolna, głównie po klasztorach w lasach. Około roku 550 znajdowały się w niewielu kościołach w Francyi. Dopiero papież Sabinian kazał zawiesić dzwony na kościele św. Piotra w Rzymie i w roku 610 jemu, pierwszemu papieżowi, dzwoniły dzwony na jego pogrzebie.

Francya i Tuaregowie.

Chociaż nie można zaprzeczyć, że Francuzi, jako naród kulturny i mocarstwo wojskowe utracili w oczach świata wiele od czasu wielkiej walki z Niemcami, to jednak i zazdrośni ludzie muszą ich chwalić za energię, entuzyazm i poświęcenie z jakiem prowadzą ich politykę kolonialną. Chociaż Francya nie wysyła jak inne kraje rocznie masy emigrantów, którzy pod innemi niebami szukają trwałego ogniska i znajdują takowe, to jednakże Francuz w domu marzy o rozwoju francuzkiej potęgi za granicą i rozszerzeniu kolonialnych przedsiębiorstw. A rząd nie szczędzi pieniędzy dla takich przedsiębiorstw, jako i w ogóle ich nie szczędzi dla wojska i floty. Z wielkiemi ofiarami buduje sobie Francya państwo kolonialne w tylnych Indyach. W Oceanii usadowiła się w kilku miejscach; Madagaskar stanie się powoli jej własnością; nad dolnym Kongo zabezpieczyła sobie wielki kraj przez odważnych podróżników Marché i Savorgnan de Brazza. Lecz największe zadanie „wielkiego narodu" znajduje się w północno-zachodniej Afryce. I tam oczekuje ją z czasem powodzenie, chociaż ma do walczenia z straszliwym nieprzyjacielem, z fanatyzmem, podstępnym mahometanizmem, który zastępuje wolność lubiące, bezwzględne plemiona, nie zależnie żyjące po górach i w pustyni.

Planem, nad którego urzeczywistnieniem Francya w północno-zachodniej Afryce pracuje od 15 lub 20 lat z całej siły, jest rozszerzenie jej posiadłości nad Senegalem, rozszerzenie jej potęgi z Algieru, i połączenie obydwóch terytoryów, a ostatecznie panowanie nad całą północno-zachodnią Afryką włącznie pięknego państwa Marocco. Z Senegambii, o której dawniej nikt prawie nie wiedział, wysełano rok rocznie ekspedycye i rozszerzano granice od roku do roku. Plemiona krajowców ujednywano za pomocą obietnic, korzyści handlowych lub przemocą, i bronią aż nareszcie dotarto do rzeki Niger. Z początku zabierały te ekspedycye mnóstwo żyć ludzkich. Wnet jednakże polepszył się stan rzeczy przez ścisłe zastosowanie się do klimatu, przez zbadanie stanu wody w rzekach, zakładanie telegrafów polnych itd. Z ostatecznem wtargnięciem do doliny Niger zrobiono główny krok w celu skierowania handlu owych przez naturę zbogaconych krajów na tory. A gdyby się Francuzom udało zatrzymać stale Timbuktu, do którego w tych dniach dotarli, natenczas spełniła się część ich pięknych nadziei prędzej niż się tego spodziewali dziesięć lat temu, nawet ludzie wszystko spokojnie rozważający.

Najtrudniejszym punktem w całym północno-zachodnio-afrykańskim planie był od samego początku wielki wyłom pomiędzy żyznym krajem położonym nad górną częścią rzeki Niger, a południową granicą Algieru. Wiadomo, że kiedyś ma kolej tutaj przerzynać pustynię, kolej dla której gorliwi francuzcy technicy wypracowali więcej jak jeden dokładny plan, dający się wykonać. Lecz tutaj ma gorący naród francuzki do walczenia nie tylko przeciwko piaskowi i skałom, brakowi wody i burzom pustyniowym, wielkim oddaleniom i brakom produktów handlowych, lecz także przeciw najprzebieglejszemu i najzuchwalszemu z mahometańskich plemion pustyniowych, Tuaregom. Ci walczą przeciw Francuzom nietylko dla tego, że religia im to nakazuje i że inni mahometanie ich w tem moralnie popierają: czują oni, że z ustanowieniem zwierzchnictwa francuzkiego, zakończy się na zawsze ich wolne wojownicze i rozbojnicze życie. Dla tego walczą poparci przez naturę kraju, za pomocą wszystkich środków: dzidą i mieczem, krzywoprzysięztwem i trucizną. Rzeź pułkownika Bonnier i jego oddziału w pobliżu Timbuktu nie jest pierwszym wypadkiem tego rodzaju, lecz tylko ogniwem w w długim łańcuchu zwycięztw, jakie podstęp i zdrada odniosły nad francuzką niedbałością i lekkomyślnością. I ludzie należący do innych narodów — jako podróżujący — padli ofiarami tych opryszków pustyni. Na niejaki czas służy rzeź taka za przestrogę, lecz później korzysta Tuareg znów z najpierwszej sposobności.

Teraźniejszy wypadek przypomina nam smutną rzeź członków wyprawy pod pułkownikiem Flatters w r. 1881. Była to ostatnia wielka tragedya tego rodzaju przed teraźniejszą. Plan kolei Sahara stał wtenczas na czele ogólnych spraw w Francyi.

Po przygotowawczych podróżach takich ludzi jak Joubert, Dourneaux — Duperré, Soleillet, Sergean i Duponchel przeznaczono wielką sumę (600,000 franków) na dalszą eksploracyę tych krajów. Miał ją wykonać pułkownik Flatters. Podczas przygotowawczej podróży (1880) dotarł do kilku szczepów Hogar—Tuaregów i mniemał, że się zabezpieczył przez zawarcie ugod. Zaniechał atoli zawrzeć stanowczą ugodę z głównym naczelnikiem szczepów Tuareg, z 95 letnim naczelnikiem Ichenuchen w Rhat, a wynik okazał, że budował na piasku. Przy końcu r. 1880 wyruszył znów z Wargla w południowej Algieryi, dotarł w styczniu szczęśliwie do Sabcha Amadchor (solne bagno — pod 26 tym stop. północnej szerokości), był ucieszony przyjaznem przyjęciem przez Hogarów, przebiegł ich kraj i doszedł do północnej granicy (21 st. północnej szerokości). W Paryżu mniemano, że się znajduje na zwyciężkim marszu do Timbuktu — gdy nadeszła wiadomość, że ludzie jego ekspedycyi zostali w dniu 16-go lutego w pień prawie wycięty mi przez Abdżer—Tuaregów w pobliżu pewnej studni. I tak było w istocie. Część uszła; lecz zbiegowie zostali częściowo otruci, częściowo zarzezani przez Hogarów, co okazuje że się dopuścili zdrady. Ten los spotkał 36 nieszczęśliwych, którzy pod dowództwem sierżanta Pobieguniu dostali się prawie do Tuat'u (28 st. północnej szerokości).

Od tego czasu mówiono mniej o planie przeprowadzenia kolei przez pustynię Sahara.

Wczasie, gdy do Paryża nadeszła wiadomość o nieszczęściu ekspedycyi Flatters'a, bawił tam właśnie niemiecki eksplorator Oskar Lenz, który co dopiero wrócił z Afryki, a któremu się udało z Marocco przebyć zachodnią Saharę i dotrzeć do Timbuktu. Od czasu podróży dr. Barth'a (1850) nie dotarł do Timbuktu żaden wykształcony Europejczyk, a przed nim mało kto (Laing 1826, Caillé 1828). Obecnie znajdują się francuzcy żołnierze i francuzkie armaty w owej nie dawno temu jeszcze półbajecznej stolicy pustyni, która może wkrótce pomimo wszelkich trudności za pomocą usiłowań Francuzów zostanie wciągniętą w koła zachodniego życia i handlu.

Obawiani Tuareg (liczba pojedyncza jest „Targi") czyli Imoszagh są gałęzią Berberów, pierwotnych mieszkańców północno-zachodniej Afryki, należą więc do tak zwanej hamickiej odnogi śródziemnej czyli indo-europejskiej (białej kaukazkiej) rasy. Zajmują cały kraj położony pomiędzy Algieryą i dolną rzeką Niger i klin aż do jeziora Tszad. Najgłówniejszymi ich szczepami są tak zwani Hogar, Asdżer, Kel-Owi i Auelimidy. Stoją pod rozkazami dość niezależnych naczelników. Głównem ich zatrudnieniem jest walka z nieprzyjaznemi sąsiedniemi plemionami i obrabowywanie karawan. Dostarczają także karawanom opieki pod czas przebywania pustyni, rozumie się za znacznem wynagrodzeniem. Jest to piękna, brunatnawa rasa ludzi. Odzież ich różni się od ubioru innych plemion pustyniowych przez rodzaj welonu na twarzy. Oprócz broni palnej mają także dzidy i miecze. Za pomocą wielbłądów mogą podróżować szybko po niezmiernych obszarach ich ojczyzny ubogiej w wodę. Daktyle, jęczmień i mleko są głównym ich pokarmem; chciwość, fanatyzm i pobudzające wojenne śpiewy ich kobiet są bodźcami do ich krwawych, zdradzieckich przedsiębiorstw. Ogólna ich liczba jest oszacowaną na 300,000 tylko. Ich główną siedzibą jest kraj górzysty Hogar czyli Ahaggar, którego szczyty wznoszą się aż do 6000 stóp, a którego doliny są dobrze zaopatrzone w wodę i są bardzo żyznemi.

Rozumie się, że Tuaregowie mają prawo bronienia ich kraju i wolności przeciw cudzoziemcom i innowiercom; lecz sposób, jak przez podstęp i przebiegłość wykonują mordy i rzezie nie uprawnia ich do podziwiania i szacunku, jaki zwyczajnie chętnie i dobrowolnie oddajemy ludom walczącym o ich niepodległość. Nazwiska Bonnier i Flatters nie są jedynemi, które nam przypominają ich czyny haniebne. I odważna niderlandzka eksploratorka Aleksandryna Tenne, dalej Francuzi Dourneux - Duperre, Jobert, Bonchart, Ménoret i inni i niemiecki podróżnik Bary padli ich ofiarami; a ponieważ prawdopodobnie ani kraj ich ani oni nie zostaną pozostawieni w pokoju, trzeba życzyć, aby zostali podbici i do prowadzeni do bardziej ucywilizowanego istnienia, i to im prędzej, tem lepiej.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Gwałty rosyjskie. Prześladowania na Podlasiu trwają dotąd — wysyłki Unitów dla tego tylko, że nie chodzą do cerkwi, nie chrzczą dzieci u popa, nie grzebią umarłych na prawosławnych cmentarzach, odbywają się bez przerwy.

Przed samem Bożem narodzeniem (według starego stylu) — wysłano z gminy Hołyszki do gubernii nowogrodzkiej Sinowicza, Kotowskiego, Mieszejnika, Czerenia i Marcina Bielonica, do Petersburga; ze wsi Bohaterki Jana Niestora, do gubernii wileńskiej, ze wsi Bojar Wincentego Zasiewskiego, ze wsi Prolejków Dudzińskiego z córką i do gubernii chersońskiej Michała Gilewskiego.

Podczas wizytacyi Biskupa wileńskiego Awdziewicza sześciu księży zesłano na pokutę do klasztoru, skazano ich na grzywny, a dwóch wywieziono z kraju.

Wypadki w Krożach są nader świeże i znane — przyczem przybywa coraz więcej szczegółów, świadczących o barbarzyńskim pastwieniu się kozaków nad bezbronnym ludem. Znieważono dziewczęta 10 do 12-letnie; ani rząd, ani Biskup Zerr nie mogą powiedzieć, że prześladują tylko Polaków. Rozporządzenia, by nabożeństwo dodatkowe i kazania dla Gruzinów nie odbywały się w ich języku i sprawa z dyecezyą arwińską, dowodzą, że prześladują nie tylko polskość, ale i katolicyzm.

— Z Warszawy piszą do „Nowej Reformy" 30 z. m.: „Wczoraj w nocy po odbytej ściśle rewizyi zaaresztowanymi tu zostali i przewiezieni do cytadeli J. Wł. Dawid, redaktor „Przegl. Pedag." i jego żona Jadwiga. Powód aresztowania i licznych rewizyi, jakie się w dalszym ciągu odbywają, dotąd niewiadomy. W Łodzi zamknięty został zakład fotograficzny Wilkowskiego z powodu, że znaleziono kilkanaście kopii fotografii głośnego obrazu Stachowicza: „Przysięga Kościuszki".

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Szamotuły. We wsi Kaźmierzu była żona robotnika Perza zajętą przy konnej młockarni. Nagle pochwycił ją wał za suknię i kobietę kilka razy w koło obwinął. Wał złamał nieszczęśliwej obie ręce i tak ciężko poranił ją po głowie i piersiach, że w kilka godzin potem umarła.

— Krotoszyn. 27 zm. przejechał w mieście naszem w ulicy Kaliskiej zamiejscowy woźnica robotnika Andrzeja Kałużnego tak niebez pie cznie, że nieszczęśliwy w 2 godz ny potem umarł w strasznych męczarniach. Woźnicy nie można było wykryć, gdyż zaciął konie i od jechał. Śledztwo zostało wytoczone.

— Ręboszewo. 29 stycznia obchodzili małżonkowie Jakób i Maryanna Kuchta na Romunku Rębosze wskim jeszcze w czerstwem zdrowiu uroczystość złotego wesela w licznem gronie dzieci, wnuków, braci i siostr. Ks. proboszcz Szotowski w Chmielnie pobłogosławił jubilatów i powiedział śliczną przemowę tyczącą się religijnego wychowania dzieci i obowiązku obojga stron. Jubilat p. Kuchta daleko i szeroko znany jako zgodny katolik i doskonały rzemieślnik kołodziej, tokarz, ślusarz, zegarmistrz. Jubilaci wychowali i wyposażyli 11 dzieci, 6 synów i 5 córek; najstarszy syn jest nauczycielem w D. Półkowie, a wszystkie drugie dzieci są w stanie rólniczym, pomiędzy którymi dwóch synów także jak ojciec odznaczają się doskonałością, w różnych rzemiosłach. Zgoda i miłość, która pomiędzy familią i krewieństwem jubilatów słynie, jest wzorem prawdzie chrześcijańskiego życia.

— Wieś Rudy w Wągrowieckiem nabył p. Majewski z Wągrówca od p. Christmanna za 180,000 m. Wieś obejmuje 1000 mórg ziemi.

— 50-letni jubileusz małżeństwa obchodzili w tych dniach małżonkowie Andrzejewscy w Czempiniu. Z tej okazyi otrzymali od cesarza medal jubileuszowy z liczbą 50.

— W Pile leży od pewnego czasu powien młodzieniec złożony dziwną chorobą nową zwaną. Przespawszy bez przerwy 2 tygodnie, obudził się coś na dwa dni, poczem zasnął znowu i nie można go się obudzić. Żywią go posilnemi zupami wlewanemi mu w usta

— W jeziorze trląskiem pomiędzy Strzelcami a Rzadkwinem utopiły się dwie dziewczyny, które służyły u sołtysa Tomaszewskiego i wyrobnika Orchowskiego. Ciała ich znaleziono jeszcze tego samego dnia

Powiesił się na drzewie pod Mikołowem robotnik Andrzej Gęliński. Wiszące ciało spostrzegł najpierw jakiś dozórca wojskowy i natychmiast je odciął od gałęzi. Było przecież już za późno i nieszczęśliwego nie było można wyratować. Co popchnęło go do samobójstwa, nie wiadomo. Liczył dopiero 22 lata.

— W Janowcu w olejni Ritza wydarzyło się straszne nieszczęście. 10-letni syn robotnika Bartkowiaka poszedł pomiędzy koła, które pędziły maszynę. Nagle usłyszano straszny krzyk i chłopca ujrzano wtedy całego we krwi i leżącego na ziemi bez przytomności. Jedno koło uderzyło go niebezpiecznie w głowę. Chłopiec odniósł tak ciężkie rany, że już dnia następnego umarł w strasznych męczarniach.

— Strzałkowo. Przed kilku dniami udało się tutejszemu żandarmowi Blochowi pochwycić J. Słowinowicza, który w r. 1881 uciekł od wojska w Poznaniu. Udał się on najpierw do Polski, tam się ożenił i następnie przyjął miejsce dozórcy w rzezalni w Słupcach. W roku zeszłym krzywoprzysiągł w jakiejś sprawie przed sądem rosyjskim. Widząc, że w Polsce nie bardzo bezpiecznie dla niego, wyemigrował do Ameryki. Przybywszy tam, miał tylko przy sobie 20 marek w gotówce. Z powodu tego policya tamtejsza zabroniła mu pobytu w Ameryce i odesłała go znów do Europy. Gdy chciał teraz przedostać się potajemnie przez granicę rosyjską, został niedaleko wsi Słomczyce pochwycony i odesłany do pułku w Poznaniu.

— Przed poznańskim sądem stawał żyd z Pobiedzisk oskarzony o przeszkadzanie w nabożeństwie żydowskim przez to, że rozmaite krzyki, figle i pustactwa w bożnicy tamtejszej wytwarzał. Odwołał się na żydów świadków, a ci zeznali, że to zwykłe u nich w bożnicy rzeczy. Trzebaby więc właściwie wziąć takie ich zbiegowiska w bożnicach pod dozór policyjny.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Pod Olsztynem pokazało się, że tam pewien rzemieślnik ożenił się z dziewczyną, która jest poboczną córką jego rodzonego ojca, a zatem jego siostrą z jednego ojca, choć nosi nazwisko tylko swojej matki. Ślub jest według praw krajowych ważny zupełnie, a młoda para tak się kocha, że rozłączyć się nie myśli mimo słusznego nalegania z strony kościelnej.

— Równouprawnienie. W sprawie szkół piszą do „Westpreussisches Volksblatt" co następuje: „W powiecie Człuchowskim mieszka 28,510 katolików a 34,888 protestantów. Ale liczba szkół i nauczycieli katolickich w żadnym nie stoi stosunku do ludności, a nadzór dzierżą w ręku sami protestanci. Wszyscy 3 inspektorowie powiatowi szkolni, wszyscy inspektorowie miejscowi szkólni (z wyjątkiem jednego Lassmanna w Melnie) są protestantami. Dla dzieci ewangelików wznoszą nowe szkoły — zaś dzieci katolików muszą często obywać się bez nauki religii. I tak w obwodzie szkólnym w Szczytnie, gdzie uczęszczało 71 dzieci katolickich, a 53 ewangelickich — wybudowano w roku 1892 drugą samoistną szkołę obok już istniejącej. Katolicy prosili uniżenie i gorąco o wybudowanie szkoły katolickiej — a gdy dalej kilkakrotnie prosili o odpowiedź, odpowiedziała im król rejencya w Kwidzynie po upływie przeszło roku, że nie ma powodu do tego. Wśród tego czasu wyszło ze związku szkólnego kilka katolickich rodzin robotniczych, ale wciąż jeszcze liczy jedna ze szkół 37 dzieci katolickich, a 42 ewangelickich, a nowa szkoła liczy 27 dzieci katolickich, a 22 ewangelickich. Dla tej ostatniej szkoły oczekiwali napróżno. Nawet większość katolicka nie pobiera nauki religii. A przecież czytamy

wciąż jeszcze w § 21 konstytucyi: Przy zakładaniu publicznych szkół ludowych należy o ile możności uwzględniać stosunki wyznaniowe. — Należałoby to zatem tak zmienić: „Ciężary są dla katolików i protestantów równe, prawa odmienione."

SZLĄZK.

Królewska Huta. Małżonkowie Franciszek i Paulina Groborz obchodzili 1 go Lutego br. jubileusz srebrnego wesela.

— Zawodzie. Małżonkowie Paweł i Paulina Juettner obchodzi i 26-go zm. jubileusz srebrnego wesela. Na tę intencyę została w kościele Boguckim msza św. odprawioną.

Góra św. Anny. Ostatni ze starego pokolenia hrabiów Gaszynów (którzy to wybudowali kalwaryą) zmarł w Nysie i został na wyraźne życzenie swe na Górze św. Anny w grobowcu familijnym pochowanym. Smutnego aktu dokonał Przew. ks. proboszcz w Leśnicy. Pokolenie więc wymarło, atoli zasługi ich, położone na około dobra dusz i podniesienie chwały Bożej, będą trwać przez długie, długie lata.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Czuły mężulek. W Jodłówce pod Pruchnikiem pewien włościanin zagłodził swą żonę. Poróżniwszy się z nią zamknął czuły mężulek nieszczęśliwą kobietę w komorze i przez kilka dni z rzędu żadnego nie dał pożywienia, a że dom, w którym wypadek ten zaszedł znajduje się poza wsią i jest zupełnie odosobniony, więc też nikt pomocy udzielić nie mógł skazanej na śmierć głodową. Ofiara czułości małżeńskiej zmarła a przeciw niegodziwemu mężowi wdrożono śledztwo karne.

— Ze strachu. We wsi Chłopach koło Komarna powiesił się ze strachu przed żandarmami gospodarz Andrzej Rubacha. Skradł on 3 gęsi, o czem się dowiedzieli żandarmi i chcieli go aresztować. Rubacha jednak nie czekał tak długo i powiesił się, pozostawiając żonę i troje dzieci.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Z Polskiej Ostrawy. Żona górnika Fr. Marka ustawiła peklowane mięso do gotowania. Gdy poszła po wodę, dostał Marek apetytu na mięso i wyciągnął kawałek z garuka, aby prędko zjeść. Mięso stanęło mu w gardle, wziął więc łyżkę, aby popchnąć przyczem rozdarł sobie gardło i padł bez zmysłów na ziemię. Zawołano prędko lekarza, lecz gdy tenże przyszedł, Marek już nie żył. —

†

NEKROLOGIA.

Wacław Niezgoda Marynowski, właściciel dóbr zmarł w Więckowicach. Zmarły brał czynny udział w powstaniu w r. 1831 i następnie w r. 1848.

— Maksymilian Szarkiewicz, żołnierz wojsk polskich z roku 1863 | 4 zmarł we Lwowie. Wzięty do niewoli ciężko ranny w gubernii lubelskiej odesłany do fortecy zamojskiej, a następnie do cytadeli warszawskiej; ztąd do Wilna, Pskowa, Petersburga, Moskwy i Włodzimierza, tutaj pod sąd wojenny polowy oddany i przezeń na lat pięć w roty aresztanckie zasądzony. Po przebyciu dwu lat w rotach aresztanckich w Wołogdzie, wysłany został za ukazem carskim na nieograniczony czas w Sybir. Skutego w kajdany pędzono do gub. krasnojarskiej na osiedlenie. Na mocy amnestyi powrócił do kraju i pracował przy kolei Karola Ludwika jako stały kierownik w oddziale tapicerskim i lakierniczym.

— Ludwik Maciszewski oficer b. wojsk polskich z legii nadwiślańskiej z roku 1832, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", b. obywatel ziemski, urodzony w r. 1809 w Borownej, zmarł w Dolnej Wsi.

— W Poznaniu zmarł 1go z. m. opatrzony Sakramentami świętemi Włodzimierz hr. Szołdrski, przeżywszy lat 75. Walczył r. 1863 w szeregach pod pułkownikiem Czachowskim w Lubelskiem.

— Antoni Dajewski, emeryt, major honwedów, więzień stanu z r. 1848, zmarł w Podhajcach w 72 roku życia.

— Rafał Leliwa Ostrowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1863 i zarządzca szpitalu powsz. w Kołomyi, zmarł 18. zm. w 59 roku życia.

— Matka znakomitego malarza Henryka Siemiradzkiego, Michalina z Prószyńskich, wdowa po jenerale Siemiradzkim, 80 letnia staruszka, umarła w Warszawie.

WASHINGTON.

Washington, 21 lutego. Senator Murphy z New Yorku podał wczoraj w Senacie mnóstwo petycyi, w których podpisani protestują przeciw przyjęciu nowej uchwały taryfowej.

Senator Voorhees zaś podał petycyę podpisaną przez 4000 obywateli z Massachusetts, którzy żądają przyjęcia nowej uchwały taryfowej, gdyż prawo takie byłoby dobrodziejstwem dla przemysłu stanu Massachusetts.

— Senator Hansbrough jest autorem wniosku do prawa, potwierdzonego przez komitet rólniczy, aby poświęcono milion dolarów na wytępienie tak zwanego „rosyjskiego ostu", który się niezmiernie szybko rozszerza po farmach w Dakocie, Minnesocie i w innych stanach północnego zachodu i grozi innym roślinom, czy to uprawianym lub w stanie dzikim rosnącym. Wniosek do prawa żąda, aby minister rólnictwa podzielił zagrożony kraj na 40 okręgów; każdy taki okręg ma mieć superintendenta, które ma mieć prawo zawarcia kontraktów z osobami, któreby najmniej żądały za wytępienie tego ostu, gdziekolwiek go znajdą. Minister rólnictwa ma także w tej sprawie zażądać kooperacyi władz stanowych, powiatowych i municypalnych.

Washington, 21 lutego. W Izbie posłów postawił Bartholdt z Missouri wniosek, aby rocznica urodzin Lincolna (12 lutego) była świętem narodowem.

Washington, 22 lutego. Wszystkie wydziały władzy wykonawczej były dzisiaj zamknięte na cześć urodzin Washingtona, chociaż Kongres miał krótką sesyę. Gwardya narodowa okręgu Washington maszerowała po ulicach pokrytych śniegiem i błotem. Stowarzyszenie „najstarszych mieszkańców", „Synowie amerykańskiej rewolucyi" i „Córy amerykańskiej rewolucyi" obchodzili dzień ten świetnie.

(O świetnych obchodach rocznicy urodzin Washingtona donoszą z Nowego Yorku, Brooklyna, Cincinnati, Baltimore, Springfield, Ill., San Francisco, St. Paul i innych miast.)

AMERYKA.

Pogłoska, że każdy katolik miał zabić jednego protestanta.

Z Toledo, O., donoszą 22 go lutego: Żaden proces nie wywołał jeszcze takiej sensacyi w Toledo, jak ten, który się zakończył wyrokiem, że George H. Ostrander ma zapłacić znaczną sumę A. J. Rummel'owi, handlarzowi bronią. Ostrander zakupił broń dla użytku członków grupy (Council) no. 2 stowarzyszenia A. P. A. W Toledo ma być 7000 Apiaistów. Przesłuchano wielu świadków; z wyznań ich okazało się, że krótko przed „dniem robotniczym" w wrześniu przeszłego roku rozniosła się pomiędzy Apiaistami pogłoska, że w dniu tym powstaną katolicy, aby mordować protestantów; że papież Leon XIII miał wydać „tajną bullę", rozkazującą, aby w dniu tym każdy wierny katolik miał zabić najmniej jednego protestanta, aby katolicy mogli opanować Stany Zjednoczone. Nadzwyczajny ten dokument był rozgłaszany przez czasopisma Apiaistów. Council no. 2 wysłał już w sierpniu do Rummel'a komitet, który miał od niego zakupić broń. Wybrano 3000 sztuk karabinów systemu Winchester, lecz zapłacono tylko za część. Council no. 2 twierdził, że nie odebrał 100 sztuk. Świadkowie jednakże udowodnili, że Apiaiści otrzymali takowe i Ostrander, który był skarbnikiem komitetu został zasądzony na zapłacenie za takowe. Nie wydał nazwisk pojedynczych Apiaistów, którzy broń odebrali.

Mąż i żona odbierają sobie życie.

Z Des Moines, Ia., donoszą 21 lutego: J. H. Hopewell i żona, właściciele restauracyi, którzy dawniej przebywali w Omaha i Minneapolis, zażyli morfinę dzisiaj rano. Niewiasta żyje jeszcze, lecz umrze. Hopewell zastrzelił się po używaniu morfiny. Mieli dosyć dużo pieniędzy, lecz w ostatnich czasach doznali strat finansowych. Liczyli około 30 lat każde.

Zasypani śniegiem.

Z Verdi, Nevada, donoszą 21 go lutego: Pięciu drwali zostało zasypanych przez lawinę w górach, 5 mil ztąd w poniedziałek na południe. Dowiedziano się o tem dopiero wczoraj po południu. Człowiek przechodzący tędy usłyszał jęki i znalazł Ed'a Ede przyciśniętego śniegiem, pod którym się znajdował przeszło 24 godziny. Głowa jego znajdowała się pomiędzy dwoma kawałami drzewa; gwóźdź który wystawał z jednego z nich przebił mu głowę częściowo. Był przytomnym, gdy go znaleziono i jest nadzieja, że wyzdrowieje. Pozostali 4 nie żyją niezawodnie. Nazywają się Tom Trasher, M. S. Wheeler, Michael Warner i Leonard Nelson. Wszyscy pochodzą z Reno, Nev. Oddział ludzi szuka ich ciał.

Zgryzoty sumienia.

Z Springdale, Ark., donoszą 22 lutego: Cztery lata temu zamordowano tutaj niewiastę Gambotis. Podejrzenie padło na niejakiego Charles'a Crouch, który z nią żył. Przed sądem jednakże nie było można mu udowodnić zbrodni. Wczoraj umarł Crouch w Fayetteville i na łożu śmiertelnem wyznał że nietylko zamordował ową niewiastę, ale i niejakiego Bodges i pewnego murzyna, którzy obydwaj w Fayetteville mieszkali.

Niewiasta w płomieniach.

Z Omaha, Nebr., donoszą 23 go lutego: Dzisiaj rano spotrzeżono, że ogień powstał w domu położonym pod no. 446 South 24 ave. i sąsiedzi pobiegli, aby płomienie zagasić. W alkierzu znaleźli panią Fr. Rothschild, straszliwie popaloną.

Mówiła, że rychło rano włóczęga wyszedł z jej piwnicy i zgwałcił ją, poczem oblał jej suknie petrolejem, podpalił takowe i zamknął ją w alkierze. Pani Rothschild omdlała i nie odzyskała przytomności, aż dopiero wtenczas, gdy sąsiedzi ją znaleźli. Lekarze mniemają, że niewiasta wyzdrowieje. Policya utrzymuje, że włóczęgą nie był nikt inny, jak mąż Rothschildowej, od którego się odłączyła.

Burza piaskowa.

Z Los Angeles, donoszą 22-go lutego: Wielka burza piaskowa srożyła się dzisiaj w dolinach położonych na wschód od Los Angeles. Najgorszym wynikiem było wykolejenie pociągu kolei Southtern California 8 mil na zachód od San Bernardino. Pociąg wjechał w wielką zaspę piasku wskutek czego wykoleił się parowóz i wagon z pakunkami. Maszynista H. Barnes z San Bernardino pokaleczył znacznie głowę.

Nie widział jeszcze źwierciadła.

Z Gallipolis, O., donoszą w tych dniach: Charles Patterson mieszkający w pagórkach położonych daleko po za miastem przybył w tych dniach do miasta i kupił źwierciadło, pierwsze jakie posiadał od czasu gdy się ożenił. Dzieci jego nie przeglądały się w źwierciadle w całem ich życiu. Syn jego Will, liczący lat 10, spostrzegł źwierciadło w kilka dni później, stanął przy nim i spostrzegł własną postać. Przestraszył się, skoczył w tył, pobiegł po strzelbę i rozbił źwierciadło wystrzałem, mniemając że w nim się znajduje obca osoba, lub też duch.

Zuchwały rabunek.

Z Hancock, Mich., donoszą 22go lutego: Wczoraj wieczorem przybył nieznany człowiek do składu firmy W. A. Allen & Son, w którym się jeszcze 5 czy 6 ludzi znajdowało i zażądał jakiegoś przedmiotu. Podczas gdy Allen szukał owego przedmiotu, nieznajomy wydobył rewolwer i kazał wszystkim obecnym podnieść ręce, co też uczyniono. Następnie zabrał spokojnie z kasy pieniądze, kilka cennych klejnotów, rewolwer i naboje do niego należącę, poczem plecami począł się cofać ku drzwiom. Tu śmiejąc się zawołał „Good bye" i znikł. Nie schwycono go dotychczas.

Zniżenie myta.

Z Decatur, Ill., donoszą 21 lutego: Wszyscy robotnicy w warsztatach kolei Wabash, którzy zarabiali przeszło $50, zostali uwiadomieni, że myto ich zostało zniżone na $50. To samo rozporządzenie odnosi się do wszystkich robotników w wydziale wagonów w tej sekcyi.

Eksplozya bomby.

Z Lancaster, Pa., donoszą 21 go lutego: Przeszłej nocy usiłowano tutaj wysadzić w powietrze most prowadzący przez kolej pennsylvańską. Uczyniono to za pomocą bomby zrobionej z rury gazowej. Most nie został bardzo uszkodzony, choć w poblizkich domach powypadywały szyby a dróty telefoniczne i elektryczne zostały pozrywane. Niektórzy z mieszkańców mniemali, że ziemia się trzęsie.

Sprawców nie schwycono. Chodziło im niezawodnie o wykolejenie pociągu ekspresowego ze zachodu.

Morderstwo kobiety 100 letniej.

Z Raleigh, N. C., donoszą 24-go lutego: W tych dniach znaleziono nieżywą w jej łożu Rozalię Haywood, kobietę liczącą przeszło 100 lat. Zbrodnia została popełnioną przez jej siostrzenicę Mary Smith i byłego więźnia Orange Page. Uwięziono Mary Smith w pobliżu Rocky Mount a mężczyznę na sąsiedniej farmie.

Nie spieszył się.

W Warren w powiecie Hunting ton, Ind., został w tych dniach obrabowany o $1500 Jacob Heaston, bogaty handlarz koniami; pieniądze te wydobył z banku, aby nazajutrz zapłacić za ładunek koni. O północy obudzili go w jego sypialni zamaskowani ludzie, którzy z rewolwerami w ręku zażądali od niego pieniędzy. Nie odpowiadając ani słowa, sięgnął pod poduszkę, oddał złodziejom pieniądze obrócił się na drugi bok i zasnął. Dopiero nazajutrz doniósł władzom o wydarzeniu, lecz za późno, aby odkryć rabusiów.

Żywcem spalony.

Z Nowego Yorku donoszą 24 go lutego: William Lueders, czeladnik rzeźnicki, utracił dzisiaj życie podczas pożaru, który zniszczył mnóstwo drewnianych domów. Nieszczęsny człowiek został niezawodnie ogarniony płomieniami we śnie. Mnóstwo familii zdołało się ocalić z wielką biedą tylko.

Śmierć najstarszego mularza.

Z Danville, Ky., donoszą 23go lutego: Jacob Smith, najstarszy mularz w Stanach Zjednoczonych umarł wczorajszej nocy. W przeszłym miesiącu ukończył lat 99. Nie był nigdy chorym wyjąwszy kilka dni przed śmiercią.

Pożar kopalni.

Z Springfield, Ill., donoszą 23go lutego: Dzisiaj o północy wybuchł pożar w głównym szybie kopalni Springfield Junction; może być że cała kopalnia zostanie zniszczoną. Jest własnością Harris'a Hickor i jedną z największych kopalń w środkowym Illinois. Wiele mułów utraciło życie, lecz wszyscy robotnicy się ocalili.

Odzyskała mowę.

Z Baltimore, Md., donoszą 23go lutego: Wczoraj wieczorem wydarzył się tu rzadki wypadek odzyskania znów mowy wskutek silnego wzruszenia. W swem mieszkaniu umarł nagle George S. Robert, bookkeeper u firmy C. C. Buckman & Co., były handlarz zbożem dobrze znany w giełdzie. Żona jego, która się znajdowała przy nim, a wskutek choroby krtani od dziewięciu lat nie mogła mówić, zakrzykła z przestrachu i w tej chwili odzyskała mowę.

Krwawa walka.

Z St. Louis, Mo., donoszą 21go lutego: George Eder, człowiek zatrudniony przez firmę krawiecką Speciek & Simpson musiał dzisiaj rano stoczyć krwawą walkę o swe życie z 6 złodziejami, którzy się włamali do domu, w którym się znajdował.

Oprócz wykonania pracy dziennej musi Eder utrzymywać także ogień w zakładzie i strzedz go przed złodziejami. Około godziny 5tej z rana obudziło go z głębokiego snu głośne stukanie u drzwi które w chwilę potem zostały wyważone i 6 ludzi wtargnęło do warsztatu.

Eder nie był uzbrojony, lecz w jednym końcu lokalu znajdował się toporek, który chciał dostać w swe ręce, lecz złodzieje przeczuwali jego zamiar, a jeden zastąpił mu drogę, podczas gdy inni bili go po głowie i twarzy. Eder walczył odważnie a ponieważ jest silnym człowiekiem, udało mu się nareszcie dostać do ręki toporek. Machał nim w wszystkie strony, raniąc dwóch czy trzech intruzów i byłby się dostał do drzwi, gdyby go jeden z łotrów nie był uderzył sztabą w głowę.

Potoczył się i byłby prawie padł, a z tego korzystali złodzieje, aby mu wydrzeć toporek; nim go zaś mogli użyć przeciw jego osobie, Eder zdołał schwycić za wielkie nożyce leżące na stole pobocznym i uderzył na napastników. Rozpacz ogarnęła go, oparł się o ścianę i zadawał przeciwnikom ciosy tak, iż nie mogli mu nic zrobić i wybiegli. Trzech z nich odebrało niebezpieczne rany. Dwóch z nich, Edwarda Gallagher i Edwarda Sexton uwięziła policya, gdy wychodzili z domu.

Straszliwy widok przedstawił się policyi w warsztacie. Wszystko było powywracane a podłoga była zbroczona krwią. Eder leżał bezprzytomny na podłodze a krew uchodziła z licznych ran jego głowy i ciała. Tymczasem żył jeszcze i policyanci przeprowadzili go jak najśpieszniej do szpitala; stan jego jest krytycznym; czaszka jest nadwerężoną a wyzdrowienie jest bardzo wątpliwem.

Skazani górnicy.

Z Pittsburga donoszą 23 go lutego: 51 górników skazanych na karę za udział w buncie w pobliżu Mansfield i Runola odprowadzono dzisiaj do domu robotniczego. 5 z nich odesłano do domu karnego. Wszyscy byli ponurymi i obojętnymi. Wzruszającymi były sceny w więzieniu i na około więzienia, gdzie się znajdowali przyjaciele i familie skazanych. Wielu płakało. Kobiety z niemowlęciami na rękach usiłowały się przedrzeć przez masy, aby się dostać do ich mężów, lecz pomocnicy szeryfa utrzymywali porządek i nikomu nie było wolno się przybliżyć. Nastąpiły narzekania w polskim, słowackim, francuzkim i włoskim języku i łzy ciekły z óczu niejednego z obecnych. Nie usiłowano bynajmniej przeszkadzać pomocnikom szeryfa lub wstrzymać ich od wypełnienia ich obowiązku.

Konsekracya biskupa.

Z Hartford, Conn., donoszą 22-go lutego: Przew. ks. Michael Tierney został dzisiaj konsekrowany biskupem dyecezyi Hartford w tutejszej katedrze św. Józefa. Konsekracyi dopełnił Najprzew. arcybiskup Williams z Bostonu. Kapłani przybyli licznie na uroczystość. Podczas sumy, która się rozpoczęła o godz. 9 tej, śpiewał chór złożony z 100 śpiewaków i śpiewaczek. Około 6000 wiernych zapełniło katedrę. W uczcie, która się odbyła wieczorem na cześć nowego biskupa, brało udział 400 kapłanów.

Biskup Tierney urodził się w r. 1839 w Irlandyi i ukończył swe studye w „St. Thomas College" w Bardstown, Ky., w Montreal i w Troy, N. Y. 27 lat temu został wyświęcony na kapłana.

Znaleźli węgle.

Z Lichfield, Ill., donoszę 22 go lutego: Po wierceniach w północnej części miasta, trwających 6 tygodni, znaleziono dzisiaj w głębokości 35 stóp pokład węgla, co najmniej 8 stóp gruby. Całe miasto się raduje i okazało swą radość przez wielką demonstracyę w parku miejskim.

Znowu w ruchu.

Z Pittsburga donoszą 23 go lutego: Po pierwszy raz od przemysłowego zastoju w stalowniach Carnegiego w Homestead rozpocznie się praca jutro. Powiadają, że kompania Carnegiego dostaje mnóstwo zadawalniających zamówień, wskutek czego praca się rozpocznie na większą skalę. W „American Iron Works", własności firmy Jones & Laughlin, gdzie od lipca nie pracowano, rozpoczęła się dzisiaj znów praca w wszystkich wydziałach i bardzo wielu ludzi dostało znów zatrudnienie.

Dalsze ofiary trychinozy.

Z La Porte, Ind., donoszą 21-go lutego: Donoszą o dwóch dalszych wypadkach śmierci w famili Kruegerów w Michigan City. Ojciec i matka umarli w przeszłym tygodniu i zostali pochowani w jednym grobie, onegdaj poszło dwoje dzieci za rodzicami, a jeszcze czterech jest obłożnych. Dalszy wypadek tej choroby wydarzył się w familii Fred'a Sass, w której zachorowała 20 lat licząca dziewczyna, której stan jest bardzo krytycznym.

Z Michigan City donoszą 23 go lutego: Jeden tylko członek familii Kruegerów, którzy zachorowali na trychinosis żyje jeszcze. Przeszłej nocy umarły dwie dziewczynki i chłopiec. Ogółem więc zabrała kstszliwa ta choroba siedem ofiar. Siostra pani Krueger, która była w gościnie u familii, gdy, spożyto ową zgubną wieprzowinę, jest także obłożną i nie ma prawie nadziei, aby wyzdrowiała.

Wielkie zwycięztwo republikańskie.

Z Philadelphii donoszą 21 lutego: W Pensylvanii odbyły się wczoraj wybory członka Kongresu Stan. Zjedn. (Congressman at large). Republikanin Grow ma 185,000 głosów więcej niż demokrat Hancock. Pennsylvania jest w ogóle stanem republikańskim, lecz nigdy przedtem nie była ich większość tak ogromną. Przyczyną tego jest taryfa czyli „bill" Wilsona, a Pennsylvańczycy okazali, że nie żądają wolnego handlu, choć nawet tylko częściowego, lecz popierają ochronę cła.

Odezwa anarchistów.

Z McKeesport, Pa., donoszą 21 lutego: Podczas ostatnich wieczorów rozpowszechniono po całém mieście cyrkularze, wyłuszczające zasady anarchii. Takowe podtykano do domów pod drzwiami, rozrzucano po podwórzach i ulicach. Otóż niektóre wyciągi z cyrkularzy, które noszą następujący nagłówek: „Komunistyczni anarchiści do proletaryatu: „Prowadzimy walkę przeciw własności prywatnej, przeciw państwu i przeciw kościołowi, i wprawdzie walkę, której celem jest zupełne ich zniszczenie".

„Potępiamy instytucyę własności prywatnej, ponieważ jej historya jest historyą wszelkich cierpień ludzkich. Póki będzie istniała własność prywatna, póty będą istnieli bogaci i ubodzy, a ci ostatni będą od pierwszych zależeli. Ten, który dąży do prawdziwego szczęścia całej ludzkości, musi więc z nami zawołać: „Precz z własnością prywatną."

„Państwo nie jest, jak wielu myśli, instytucyą dla zabezpieczenia ogólnego dobrobytu ludu, jest to tylko środek obrony przedsięwzięty przez bogatych przeciw tym, którzy nic nie posiadają."

„Własność prywatna może zostać tylko obaloną przez zniszczenie jej stróża, państwa. Obydwie instytucye muszą razem stać i razem upaść. Hasłem każdego prawdziwego obrońcy wolności powinno dla tego być: „Precz z państwem."

„Kościół, bez względu na to, jakie odrębne wyznanie zastępuje, jest ucieleśnieniem największego oszustwa, jakie kiedykolwiek popełniono przeciw ludzkości."

„Jeżeli więc ma być wydane hasło walki przeciw wszystkiemu co służy na to, aby utrzymywać człowieka w niewoli, pognębieniu i nieświadomości, to powinno brzmieć: „Precz z kościołem, precz z wszelkiem oszustwem wiary i księży."

Na cyrkularzach stoi nazwisko John Mueller, drukarz, 167 William str., New York.

Pożary.

Z Rockford, Ill., donoszą 21go lutego: Drugi kościół kongregacyonalistów, najpiękniejszy gmach w stanie Illinois pod względem architektury i wyposażenia, wystawiony za kosztem $100,000 i poświęcony dwa lata temu, stał się wczoraj po południu pastwą płomieni. Pozostały tylko mury i wieża 114 stóp wysoka. Strata wynosi przeszło $75,000. Spaliły się także piękne organy, który kosztowały $8500. Kościół zostanie prawdopodobnie na nowo wybudowany, gdyż do gminy należą najbogatsi mieszkańcy miasta.

— Z Rochester, N. Y. donoszą 21go lutego: Część tutejszego stanowego zakładu dla obłąkanych stała się wczoraj rano pastwą płomieni. Strata wynosi $75,000: Ogień wybuchł w pralni z nieznanej przyczyny. Pomiędzy 450 mieszkańcami zakładu powstało wielkie niezapokojenie, gdy spostrzegli płomienie. Niektórzy usiłowali wyrwać kraty z okien. Jednakże nikt z nich nie doznał nadwerężenia.

— Z Quincy, Ill., donoszą 21go lutego: Dzisiaj rano, krótko przed brzaskiem wybuchł pożar w dzielnicy biznesowej miasta, który pomimo usiłowań straży ogniowej narobił szkody na $200,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— W East Tawas, Mich., spłonęły cztery budynki w środę rano. Strata wynosi $20,000; największa strata, bo $12,000, przypada na Ruhland'a handlarza przedmiotami żelaznemi.

— W St. Louis, Mo., powstał w czwartek wieczorem pożar w siedmiopiętrowym gmachu położonym na rogu ul. Locust i 12tej. Budynek został do szczętu zniszczonym. Obalające się mury spustoszyły sąsiedni trzypiętrowy budynek ceglany. Strata ogólna wynosi $250,000.

— W sobotę zniszczył pożar „Bound Brook Standard Paint Works" w Somerville, N. Y. Strata wynosi $200,000.

— Mc Donald, Pa., miasteczko położone w okręgu naftowym, 8 mil na południe od Pittsburga, zostało w niedzielę rychło rano nawiedzone przez zgubny pożar, który zniszczył 13 domów biznesowych położonych w środku miasta. Ogień wybuchł w biórze poczty i został spowodowany przez za wielką presyę gazu naturalnego. Strata wynosi około $65,000.

Z GRODU ŚMIETANKOWEGO.

(Milwaukee).

Przełożona klasztoru św. Józefa w Milwaukee, Matka Alexia, założyła tam w Greenfield parku, w pobliżu Greenfield i Washington ave. pod nazwą „Sanitarium Serca Jezusa" leczarnią na zasadach Kneipp'a. Budynki są otoczone obszernemi ogrodami i parkami. Główny budynek obejmuje obszar 50x180 stóp. W piwnicy zakładu znajdują się wszelkie urządzenia do leczenia wodnego według systemu Kneipp'a, są tam także pokoje dla zwyczajnych, rzymskich, rosyjskich, tureckich i piaskowych kąpieli i tak zwane „masażowe". Na pierwszem piętrze znajdują się pokoje pacyentów, bióra lekarzy i wielka jadalnia. Do wyższych piętr, w których się znajduje 100 przyjemnych pokoi dla chorych, prowadzi dwoje wygodnych schodów i dwa elewatory. Budynek jest pod względem sanitarnym urządzony jak najstósowniej. Siostry Franciszkanki z klasztoru św. Józefa są właścicielkami tego „sanitarium", prowadzą tam gospodarstwo i pielęgnują chorych.

Żaby jako pokarm.

Od pewnego czasu mieszkańcy Stanów Zjednoczonych tak w żabach zasmakowali, że zwykła ilość, jaką dostarczały łąki i bagna, nie mogła zaspokoić apetytu Yankesów. W kilku więc miejscach urządzono sztuczną hodowlę żab (frog farms). Jedna z takich farm, założona na błotnistym brzegu Missisipi, zajmuje przeszło 500 akrów i dostarcza codziennie do pobliskich miast od 4 do 5 tysięcy sztuk tego bocianiego przysmaku.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Żawniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 188 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. B. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Sixik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef R. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO. O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. S. Daszkowski.
— YORKTOWN. Tex., J. B. Kasprzyk.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których można kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję się Antoniego Zielińskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, pow. Mławskiego, który przez niejaki czas bawił w Glen Fisher, Pa. Jest dość wysoki i dosyć dobrej tuszy, śniady na twarzy, ma blond włosy i zarost; ma duże nogi, cokolwiek krzywe, chodzi cokolwiek pochyło; łysiejący już znacznie. Zarazem poszukuje się Maryanny Siłakowskiej i jej dzieci. Pochodzi także z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Rypińskiego, gminy Chrostkowo, wsi Wielna. Jest niskiego wzrostu, na twarzy blado-czerwonawa, siadła w sobie, oczy ma bure a jednem okiem cokolwiek zyzem patrzy, ma włosy blond, czoło wysokie, włosy obcięte nad czołem, a nogi ma cokolwiek krzywe; chodzi jakoby była potrącona. Ktoby z Rodaków znał miejsce pobytu poszukiwanych osób, niech raczy donieść pod adresem:

Michael Zwolejski,
Woodlawn Cemetery, New York City.
(8—10)

Poszukuję Michała Godlewskiego, który pięć lat temu przebywał ze mną w Audenried i odjechał do Pittsburga. Ktoby o nim wiedział, niech mi łaskawie doniesie.

Antoni Mordziński.
Kerlayres, Schuylkill Co., Pa. lb. 73.
(8—10)

Niżej podpisany poszukuje w ważnym interesie swej siostry ciotecznej Franciszki Misarskiej, która pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Koleńskiego, gminy Lisze, wsi i parafii Lipniki. Jest wzrostu wysokiego, ma włosy żółtawe, twarz białą, cokolwiek piegowatą. Nie jest zamężną i liczy lat 20. Rok temu przebywała w Northampton, Mass. W pewną niedzielę po południu wyszła na przechadzkę i od tego czasu zaginęła. Miał ją znaleźć pewien farmer, który ją zawiózł do Bostonu. Tu ma przebywać w „crazy hall", czyli też w domu ludzi nie mających przytułku. Ktoby z Rodaków mi podał dokładnie miejsce jej pobytu, otrzyma pięć dolarów nagrody i będę mu zawsze wdzięcznym.

Błażej Kernozek,
(8—13) Mount Tom, Mass.

Poszukuję mego męża Jana Dudez, alias Kulk, który opuścił Johnstown, Pa., 28 listopada, 1893 r. Jest wzrostu średniego, blondyn, okrągły na twarzy, na nosie ma znak od udrakr..., po twarzy znaki czarne, zęby psujące się, a na wskazującym palcu u lewej ręki blizna od przerznięcia. Liczy lat 24, pochodzi z Galicyi, powiatu Rzeszów, wsi Łąka. Miał zamiar udać się do stanu Montana. Ktoby o nim wiedział, niech mi doniesie pod adresem:

R. Chmielewski, 702 Chestnut Str.,
9—11 Johnstown, Pa.

Poszukuję w bardzo ważnym interesie mego kolegę, który się podaje raz jako Edmund Dzikowski, to znów jako Frank Kielski. Pochodzi z Galicyi, starostwa i poczty Myślenice pod Kalwaryą Zebrzydowską. Jos. Biedroński,
Claridge, Westmoreland Co., Pa., lb. 135.

Poszukuje brata mego Jana Bartykowskiego, który ma przebywać w Chicago i ma tam być policyantem od blizko roku. Służył 10 lat w wojsku amerykańskiem. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Mława, wsi Zglicina. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niechaj mi doniesie. Ludwik Bartykowski,
Duryea, Luzerne Co., Pa., lb. 373.

Poszukuję brata mego stryjecznego Klemensa Murawskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwalskiej, pow. Augustowskiego, gminy Dębowo, wsi Jaziewo. Przed rokiem z górą przebywał w Beechwood, Mich., a później w Hurley, Wis. Nie wiadomo, gdzie teraz przebywa. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech się zgłosi do mnie.

Stanisław Murawski,
191 Pine str., Menominee, Mich.

Listy polskie na poczcie.

1290	Bandrowczak J.	1508	Malez'ca P.
1293	Banaszak S.	1511	Matusch F.
1295	Barandunka A.	1519	Michalik J.
1297	Bart ik J.	1525	Mizejkie J.
1298	Bartosen M.	1529	Motyka W.
1307	Ber as A.	1531	Mróz K.
1320	Bok M.	1532	Mu trowski W.
1326	Borta A.	1538	Musina W.
1327	Bornaft ki A.	1539	Myslik F.
1331	B żek A.	1547	Odasz S.
1335	Bo a J.	1549	Oles owka J.
1340	Brzeziński A.	1550	Ostrowska A.
1341	B in M.	1556	Perksoski M.
1347	Ciezot A.	1561	Pietrowski A.
1348	Ciesiel ki P.	1565	Poselski J.
1350	Cizok A.	1567	Potyrata Józef
1354	Dunek J.	1568	Pranica F.
1356	De Lewiński A.	1572	Pryga I.
1361	Dobiecki J.	1573	Pu cala S.
1362	Dobrzycki A.	1575	Puselski H.
1365	Firckowski F.	1577	Ruberski W.
1389	Got c A.	1580	Rasalski J. (2)
1390	Gaweł J.	1583	Reczek A.
1394	Genge S.	1584	Rerdawiez J.
1399	Gło iński M.	1600	Rolnicki M.
1406	Gotab W.	1602	Ryba M.
1408	Grabowski J.	1603	Rychtarek A.
1410	„ G.	1605	Sarkoski A.
1415	Głowacki K.	1615	Schukowski I.
1416	Gurss J.	1624	Sidorski. K.
1443	Janicki W.	1631	Skok wski F.
1444	Jankowski A.	1633	Skóra J.
1446	Jasiew'cz A.	1636	Socnocki M.
1450	Kakoc ński J.	1637	Sh ukow ki I.
1451	K ltosz M.	1641	Stankowski L.
1452	Karabucki M.	1643	Starzyk M.
1453	Karwowski J.	1645	Steszmar J.
1454	Kozubowski M.	1647	Stopka A.
1459	Keis W.	1651	Stralkowski M.
1461	Kieraz A.	1652	Strel ynus F.
1462	Kłaczyński F.	1654	Stocenski M.
1463	Klimek J.	1658	Szczerbowski J.
1464	Muz S.	1659	Szozech P.
1466	Komorek F.	1660	Szurna B.
1472	Kroynek J.	1667	Trawiński S.
1473	Kostucki J.	1672	Urbybus F.
1474	Koszturski K.	1679	Walek J.
1478	Królewic H.	1696	Wilkanewski A.
1479	Krupiński S.	1697	Wisini wski F.
1480	Krzyszak J.	1700	Wotug nt cez A.
1488	Kudelki A.	1701	Wasnicn M.
1495	Łopata B.	1703	Weba J.
1497	Luoowicki Z.	1704	Zegten J.
1499	Listy J.	1706	Zrec ak J.
1501	Marc wic K.	1707	Zrcleński J.
1501	Macijewska K.	1708	Zreleński F.
1503	Makar J.	1713	Zrona A.
1505	Masek J.	1714	Zunaszki W.
1506	Malejak P.	1715	Zydorowicz F.
		1716	Zykiewski J.

Jeszcze Ameryka.

Zasypani górnicy.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 25 lutego: Ludzie pracujący przy kopalni, w której 13 górników zostało zasypanych, zrobili dzisiaj dobry postęp. Aż do północy usunięto 31 stóp rumowisk, lecz po ludziach, którzy mają zostać ocaleni, nie ma najmniejszego śladu.

Trzęsienie ziemi.

Z Arcadia, Nebr., telegrafują 25 lutego: Dzisiaj rano o godzinie 5:30 dało się tutaj uczuć trzęsienie ziemi trwające przeszło minutę. Okna się trzęsły jak przy wielkiej burzy a wapno i gips odpadywały ze ścian i sufitów.

Amerykański biskup arcybiskupem w Bukareszcie w Rumunii.

Z Milwaukee donoszą 25 lutego: Z najlepszego źródła donoszą, że papież zamianował biskupa Zardetti z St. Cloud w Minneapolis, arcybiskupem w Bukareszcie w Rumunii i że biskup Zardetti przyjmie dostojeństwo mu ofiarowane.

Zniżenie myta.

Z Allentown, Pa., donoszą 25-go lutego „Thomas Iron Company" zniży myto robotników o 10 procent, począwszy od 1-go marca.

Łotr.

Z Seymour, Ind., piszą 25 go lutego: Peter Platter człowiek liczący przeszło 60 lat, posiadający już wnuki, expocztmistrz w Seymour i kandydat na stanowisko sędziego pokoju znajduje się w więzieniu pod oskarżeniem, iż ubogą, nieświadomą, na pół obłąkaną dziewczynę zwabił do swego bióra na cele niemoralne. Bliższe szczegóły są tak haniebnej natury i rozjątrzenie jest tak wielkiem, że „lynchowanie" go jest prawdopodobnem.

Zimny chrzest.

Z Springfield, O, donoszą 25 lutego: 106 nawróconych negrów zostało dzisiaj w lodowych wodach potoku Lagona zanurzonych przez pastora Taylor od drugiego kościoła baptystów. Wyrąbano kanał przez lód aż do środka strumienia. Wielu z nawróconych szło po chrzcie krzycząc i śpiewając ze zmarzniętą odzieżą przez tłum składający się z 300 widzów.

Cała familia znajduje śmierć w płomieniach.

Z Gordon, Ark., donoszą 25 go lutego: Co dopiero nadeszła wiadomość o pożarze domu farmerskiego, położonego 10 mil na zachód od Murfreesboro, w powiecie Pike. John Wert, jego żona i pięcioro dzieci znalazło śmierć w płomieniach. Dom był tak zwanym „blockhouse", a na każdym końcu znajdował się wielki komin. Ogień musiał wypaść na podłogę podczas gdy familia była we śnie pogrążona. Nazajutrz znaleziono tylko zgliszcze i zwęglone szczątki po nieszczęśliwych mieszkańcach.

Nie mogą dostać wspomóżki

Z Niles, O., donoszą 24 go lutego: 100 familii w naszem mieście nie ma najmniejszej żywności. Dotychczas władze miejskie wspomagały ich, lecz obecnie nie czynią tego, gdyż nie mają już pieniędzy na ten cel.

Dzieci w śmiertelnem niebezpieczeństwie.

Z Vineland, N. J., donoszą 25-go lutego: Życie dwóch ludzi padło ofiarą pożaru, który wybuchł dzisiaj w zakładzie dla obłąkanych dzieci, których życie było narażone na wielkie niebezpieczeństwo. Śmierć w płomieniach znalazł J. H. Sage, maszynista zakładu i żona jego, która była praczką tamże. Wszystkie dzieci były pogrążone w głębokim śnie i byłyby niezawodnie zginęły, gdyby na czas nie przybyło z tuzin odważnych ludzi, którzy dzieci wynieśli z dymu i płomieni.

— Z Bloomington, Ill., donoszą 25go lutego: Dzisiaj rano zniszczył pożar do połowy fabrykę „Bloomington Stove Manufacturing Co." W fabryce nie pracowano od kilku miesięcy, lecz w poniedziałek miało 50 ludzi rozpocząć znów pracę.

Stósunek katolików do A. P. A.

Z St. Paul, Minn., donoszą 25go lutego: Arcybiskup Ireland miał dzisiaj w katedrze św. Pawła kazanie o „katolickim kościele w Ameryce." Mówił, że kościół posiada pod konstytucyą wszelkie przywileje i prawa, jakich sobie życzy. Wielka masa ludu w Ameryce jest lojalną odpowiednio do treści i ducha konstytucyi i przyznaje katolikom równouprawnienie. Mało tylko jest takich, którzy zaprzeczają im równe prawa, a na tych nie trzeba zważać. Opozycya istniejącego anti katolickiego stronnictwa ustałaby wnet, gdyby czasopisma katolickie nie rozgłaszały się o niem tak bardzo, przez co mu nadają wagę. Polityka ma także wiele do czynienia tak z obroną, jako i napaścią i wszyscy wierni katolicy powinni się wystrzegać zawikłanego przymierza z jakąkolwiek partyą polityczną. Osobiście są katolicy bardzo wolnymi w ich przymierzach politycznych, lecz nie powinni pociągać za sobą kościół do tej lub owej partyi. Żadna polityczna partya nie ma dzisiaj pretensyi do przymierza z kościołem. Arcybiskup potępiał czasopisma, które się szczycą gdy katolik doznaje honorów politycznych.

Fiodor Łysenko.

W setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego wygrzebał męczennik rosyjski „Istoriczeskij Wiestnik" wspomnienie o tym, który pod Maciejowicami ranił i wziął do niewoli wodza polskiego. Był nim kozak ukraiński, wachmistrz huzarskiego pułku charkowskiego Fiodor Ilicz Łysenko. Zasługę jego uzurpował sobie jednak ataman kozacki Denisów, Łysenko zaś za swój czyn nietylko niczego nie otrzymał, lecz przeciwnie stawiany był przed sądem wojennym za to „że się ośmielił zranić główno-dowodzącego wojskiem nieprzyjacielskiem bez przeciwienia z jego strony". Jak wypadł ten sąd nie wiadomo, dość, że Łysenko został zdegradowany i napędzony (?) z armii. Dopiero w roku 1812 odznaczył się znowu w wojnie z Napoleonem, brał udział w 36 potyczkach, dosłużył się rangi kapitana sztabowego i wreszcie rotmistrza, a w r. 1816 został uwolniony z armii, wysłużywszy lat 45 i otrzymawszy 140 rubli rocznej pensyi do żywotniej. W r. 1821 car Aleksander darował mu 1000 dziesięcin ziemi, lecz tak nędznej, że Łysenko sprzedał ją za 800 rubli. Umarł w m. Timie gub. kurskiej w r. 1832.

Wystawa Paryzka.

Wystawa r. 1900 w Paryżu (międzynarodowa) już teraz zaprząta umysły nad Sekwaną. Miejsce dla niej znalezione i zatwierdzone na placu Marsowym. Chodzi teraz o to: znosić czy nie znosić zabudowania wystawy z r. 1889? Rzecz niezdycedowana jeszcze, w każdym jednak razie znoszenie pięknych budowli, zaszczyt przynoszących budownictwu, znajduje wielu przeciwników. Tak np. znana hala maszyn, cała ze żelaza i szkła, kosztowała ? mil. fr. Rozebrać ją, rzecz bardzo kosztowna, a jak proponuje jedno z towarzystw kolejowych, „podarować" ją na dworzec kolejowy — szkoda. Ale największy ambaras z wieżą Eiffla. Wybudowanie jej kosztowało 7,457,000 fr. Rozebranie jej kosztowałoby 3 mil. fr., nadto dochodu przynosi wieża Eiffla rok rocznie prawie milion franków; zgładzenie zatem wieży Eiffla kosztowałoby komitet wystawowy z 10 mil. fr. Czy tedy warto? Najprawdopodobniej zatem słynna wieża zostanie nietkniętą i cieszyć się jej widokiem będą zwiedzający wystawę w r. 1900. Przyszła wystawa obejmie 3,5000 metr. kw. pod budowle (w r. 1889 budowle wystawowe pokrywały 25000 m. kw.). Wreszcie przez Sekwanę rzucony zostanie olbrzymi most, na którym rozwinie się w pełnym przepychu wspaniały ogród wiszący.

Dobry przykład.

Dobry przykład dał pacyentom swoim doktór Borsy w Hawrze, obchodząc przed kilku dniami setną rocznicę urodzin. Starzec ma się znakomicie, a spytany przez jednego z dziennikarzy, jakim sposobem zdołał do takiego późnego wieku zachować czerstwość i siły, odrzekł z całą prostotą: „Nie sądź pan, abym systematyczne, regularne i do zbytku hygieniczne pędził życie, o, nie! Próbowałem i próbuję wszystkiego, tylko w miarę. Wstaję latem i zimą o g. 7. Do południa wizytuję moich pacyentów (nawet w setną rocznicę urodzin nie odstąpiłem od miłego tego zwyczaju), a nie jeżdżę nigdy; chodzę pieszo, w słotę tylko biorę czasem tramwaj. Wracam i zjadam kurę na zimno.... Pytasz pan czy piję kawę? Ależ naturalnie! Kiedym praktykował w koloniach francuskich, piłem dziennie do 40 filiżanek czarnej kawy. Proszę mi wierzyć, kawa czarna nie zawiera żadnej trucizny. Nie chorowałem poważnie nigdy; znam choroby z widzenia u pacyentów moich." I mówiąc to, dr. Borsy uśmiechał się wesoło, odsłaniając z po za karminowych ust szereg pięknych zębów.

Wziął go za słowo.

Aleksander Mecedoński, oburzony złemi obyczajami Cyzyku, miasta Azyi mniejszej, postanowił je zburzyć. Strwożeni mieszczanie wyprawili natychmiast posłów z prośbą o łaskę. Aleksander domyślając się po co przybyli, kazał ich wpuścić do siebie, lecz zaledwie weszli, przysiągł, że nie uczyni tego, o co go prosić będą.

W ten sposób przywitani posłowie, nie wiedzieli co począć, boleść odjęła im mowę. Ale Anaksymenes, urzędnik deputacyi, człowiek bardzo roztropny, nie tracąc przytomności zbliżył się do króla i rzekł:

„Potężny Władco! przybywamy cię błagać, abyś rozkazał zburzyć nasze miasto."

Aleksander zrozumiał podstęp, zerwał się z groźbą w oku.... jednak zaufanie Anaksymenesa w niezłomność słowa tego znakomitego monarchy niezostało zawiedzione. Król w tej samej chwili ochłonął z gniewu i nie chcąc łamać przysięgi, przebaczył Cyzykowi.

CHICAGO.

— W swem mieszkaniu pod no. 35 Austin ave., umarł we wtorek w wielkich boleściach Walenty Mendel, który pracował w fabryce koszyków firmy L. Benedict & Sons pod no. 334 ulicy N. Green. W poniedziałek miał się przekonać ile stopni ciepła posiada w wielkiej kadzi, w której się surowy materyał wierzbowy gotuje. Stanął nad kadzią, nagle utracił równowagę i wpadł głową naprzód do niej. Ciało jego było na pół ugotowane, gdy go wydobyto. Nieszczęśliwy żył jeszcze przez noc całą. Liczył lat 20.

— Na ospę umarła w szpitalu dla chorób zaraźliwych Elżbieta Stobiecka z pod no. 595 przy W. 25 ul.

— Bracia Reszkowie, Jan i Edward oraz baryton Edmund Gromczewski od 12go marca występować będą w Auditorium.

— Kapitalista R. C. Forsythe mieszkający w Great Northern Hotelu, chciał się w środę po południu udać za interesem do Hyde Park. Jechał w wagonie linii Wabash ave. i miał przy sobie $25,500, — $500 w gotówce a $25,000 w dobrych „czekach". W pobliżu ulicy 16tej przybliżyło się do niego trzech ludzi, z których jeden strącił mu z głowy kapelusz. Gdy się schylił po niego rzucili się wszyscy na niego, przytrzymali mu ręce i jeden z nich wyjął z wewnętrznej kieszeni jego kamizelki pugilares zawierający powyższą sumę, poczem wszyscy wynieśli się z wagonu, chociaż niektórzy z pasażerów chcieli ich przytrzymać, lecz temu zapobiegł rewolwer w ręku jednego z łotrów. Policya nie odkryła złoczyńców. Forsythe uwiadomił wszystkie banki, na które czeki zostały wystawione.

— Inkorporowanym został polsko-demokratyczny klub Kościuszko 10tej wardy w Chicago za wnioskiem Franciszka Koch, Adama Skrzydlewskiego, Tomasza Kasperskiego i innych.

— Z klatki swej w muzeum 10 centowym spółki Kohl & Middleton przy ul. Clark wydostał się w środę lew „Wallace" przez nieostrożność dozórcy. Można sobie wyobrazić widzów, których było około 300, zwłaszcza iż „Wallace" rozszarpał w swym czasie już kilka ludzi. Po dłuższych usiłowaniach zdołano go znów napędzić do klatki.

— Piotr Ławiński usiłował w środę wieczorem zabrać miech mąki ze składu pod no. 498 Milwaukee ave. Uwięziono go. Tłómaczył się że brak zasobów i głód zniewoliły go do kradzieży.

— Jana Polasinskiego i Franciszka Brazwolskiego oskarżonych o udział w zabójstwie Sevic'a w dniu 13go października zr. uwolniono, ponieważ nie było żadnych dowodów przeciw nim.

— Pomiędzy osobami, które w środę odstawiono do szpitala ospowego znajdowali się także Agata i Józefina Szulc i Franc. Puszka (4 tygodnie stary) z pod no. 760 ul. S. Wood i Maryanna Pączkowska z pod no. 760 ulicy Hinman.

— W środę rano bawił się w domu położonym pod no. 934 przy 48-mej ul. 10-letni Rich. McKenny z swym półbratem Neal'em J. Doctor, liczącym 3 lata i innemi dziećmi i przypadkowo znalazł rewolwer swego ojca. Mniemając, że nie jest nabity, skierował go na swego półbrata; padł strzał i dziecko runęło nieżywe na podłogę; kula przeszła przez lewe oko do mózgu.

— Salonista Dennis Creed z pod no. 165 przy 18tej ulicy grał w czwartek wieczorem spokojnie w karty z John'em Flaherty, Chas. O'Connor i Frank'iem Beede, gdy przybyło dwóch ludzi, którzy powoli do stołu się przybliżali. Creed chciał właśnie wstać, aby im usłużyć, gdy jeden z nich wydobył z kieszeni dwa rewolwery które skierował na obecnych, nakazując im, aby się spokojnie zachowali. Jego towarzysz zaś począł przeszukiwać kieszenie obecnych. Flaherty'emu odebrał złoty zegarek, warty $50, łańcuszek i cokolwiek drobnych pieniędzy. O'Connor i Beede mieli tylko po kilka centów, Creed zaś posiadał zegarek i $10 w srebrze, które zabrał złodziej, który już sięgał do kieszeni kamizelkowej Creed'a, w której się znajdowało $50, gdy w tem przybyło trzech nowych gości do saloonu. Przeszukiwacz kieszeni schwycił także za rewolwer i wyszedł ze swym towarzyszem. Creed schwyciwszy za rewolwer pobiegł za nimi. Jeden z nich biegł na zachód po ulicy 18tej, drugi na południe Dearborn. Za pierwszym strzelał Creed pięć razy, a tenże od powiedział na ogień. Kule chybiły celu. Policyant Moore usłyszał strzelaninę i strzelił także za zbiegiem, lecz nie mógł go dogonić. Mniema, że go zranił.

— Rocznicę 162gą urodzin Jerzego Washingtona obchodzono w czwartek świetnie, chociaż może nie z takim samym entuzyazmem, jak w latach poprzednich. Szkoły i biura miejskie i wiele prywatnych były pozamykane. W każdej prawie szkole publicznej i w różnych halach odbywały się obchody; najświetniejszy zaś obchód urządził „Union League Club" w Auditorium, gdzie główną mowę miał gubernator McKinley z Ohio i to, o „charakterze Washingtona."

— Powyżej donieśliśmy już o uwięzieniu Piotra Lawinskiego, który z przed groserni M. M. Geisickiego, no. 498 Milwaukee av. chciał zabrać mieszek mąki warty 40c. W czwartek odegrała się wzruszająca scena przed sędzią Severson. Na termin przybyła młoda żona Lawinskiego z dwoma małemi dziećmi, aby się dowiedzieć, jaką karę mąż jej otrzyma. Lawinski opowiadał sędziemu ze łzami w oczach, że sam nie jadł nic przez dwa dni i że śmierć głodowa zagraża jego familii. Ponieważ zaś nie miał pracy od lipca stał się z rozpaczy złodziejem. Żona jego potwierdziła opowiadanie męża i dodała, że nie uzyskała najmniejszej wspomogi od kilku towarzystw dobroczynnych ponieważ ona i jej mąż są jeszcze młodymi i zdolnymi do pracy. Sędzia zniósł skargę o kradzież i skazał Lawinskiego na $10 grzywny za nienależyte postępowanie i ostatecznie zniósł i tę karę.

— W domu położonym pod no. 7 przy ulicy Ward umarł w piątek na ospę 5cio letni Murcinski.

— Henryk Arnzen mieszkający pod no. 312 przy Dickson ul. miał w czwartek wieczorem w swem mieszkaniu różnych gości, pomiędzy którymi się znajdował także jego siostrzeniec Jan Podbielski, który nadepnął komuś na nagniotki i niezawodnie za to nie przeprosił. Dosyć, że się rozpoczęła bijatyka, która się zakończyła tem, iż Podbielskiego i kilku jego towarzyszy wyrzucono za drzwi. Wyrzuceni usiłowali wysadzić drzwi, gdy nadszedł policyant. Napastnicy rzucili się na niego, wywrócili go i poczęli go poniewierać, gdy wydobył rewolwer i za pomocą innego policyanta, który mu przybył z pomocą, zdołał uwięzić Podbielskiego, który nazajutrz zapłacił $20 kary.

— Za pomocą tabaki do zażywania chciał się w piątek otruć 55 lat liczący August Limbladt. Udał się do lokalu Ottona Stenberg, na 297 ul. W. Ohio i zażądał szklankę piwa. Natychmiast wsypał do piwa tabakę, którą miał w pudełeczku i wypił mieszaninę. Dostał natychmiast kurczy i utracił przytomność. Przywołano lekarza, który go doprowadził do przytomności, lecz Limbladt nie był z tego zadowolony i prosił, aby mu pozwolono umrzeć, gdyż jest zupełnie samotnym na świecie, a życie mu się sprzykrzyło. Odwieziono go do szpitala powiatowego gdzie lekarze oświadczyli, że niezawodnie umrze.

— John Maitland, starzec 74 letni mieszkający pod no. 352 Carroll ave., zastrzelił się w sobotę po południu, ponieważ od dłuższego czasu był chorym.

— John Q. Davis, człowiek nieżonaty otruł się w sobotę z nieznanej przyczyny za pomocą kwasu karbolowego. Stołował się pod no. 667 przy ulicy S. Halsted.

— William Smith, człowiek liczący 25 lat, a mieszkający pod no. 291 przy Newberry ave. zastrzelił się w sobotę. Był pijany, gdy popełnił samobójstwo.

— Jakób Rosinski, woźnica mieszkający pod no. 4934 przy ulicy Justine, spadł w sobotę wieczór na rogu Oakland ave. i ulicy 45tej z jego węglami naładowanego woza i złamał nogę.

— Czytamy w ostatnim „Westen": Józef Wróblewski, pracujący dla „Chicago Carpet Co." znikł w wtorek minął tydzień z jego 15 letnią siostrzenicą z jego mieszkania położonego pod no 570 ul. Noble. „Nie wiem, gdzie mój mąż może być", mówiła pani Wróblewska w sobotę, „lecz mniemam, że wnet powróci". Krewni jego mówią, że Wróblewski często znika na niejakiś czas, lecz nie są zaniepokojeni, gdyż przy takich sposobnościach bierze zawsze ze sobą jedno z dzieci.

— Pięcioletnia Katarzyna Zieracka z pod no. 883 ulicy S. Wood i 5 letni Ignacy Mróz z pod no. 7 przy ulicy Ward zostali w sobotę odesłani do szpitala ospowego.

— Pożar zniszczył w sobotę przed południem środkową część pałacu rólnictwa w Jackson parku. Przyczyna pożaru nie jest znaną, lecz istnieje podejrzenie że budynek został podpalony.

— Za sprzedawanie likierów bez posiadania konsensu Stanów Zjednoczonych został w sobotę uwięziony „baron Zygmunt de Mihalky". Władze uwięziły go już kilkakrotnie za to same przestępstwo prawa. Zresztą ma „baron" się nazywać Zygmuntem Michalskim i pochodzi z Księztwa poznańskiego.

— W South Chicago poczęto w sobotę pracować przy jednym z pieców w szmelcarni „Illinois Steel Co." Około 100 ludzi dostało znów zatrudnienie. Nie pracowano tam przez całą zimę.

— Wniosek, aby Patrick Eugene Prendergast, morderca byłego burmistrza Carter'a Harrison, został jeszcze raz procesowany, został w sobote odrzucony.



CARTER H. HARRISON, zamordowany burmistrz z miasta Chicago.

P. E. Prendergast w urywanych zdaniach powiedział sędziowi Brentano, że tenże nie wypełnił swej powinności, jak się należy; że on (Prendergast) nigdy nie żądał, aby został procesowany na podstawie, iż jest obłąkanym. Jemu chodziło tylko o to, czy postąpił słusznie, lub nie; czy wypełnił wolę Boga, lub nie.

Po jego mowie, sędzia Brentano rozbierał powody, dla czego nie zezwolił na nowy proces i dodał:

„Trudna i bolesna powinność nakazuje mi wydać obecnie wyrok, który brzmi, że wy, Patrick Eugene Prendergast macie być powieszonym za szyję w godzinach od 10tej przed południem do 2giej po południu w dniu 23 marca 1894, odnośnie do prawa, aż śmierć nastąpi."



Patrick Eugene Prendergast, morderca Carter'a H. Harrison.

Obrońcy Prendergasta chcą apelować u najwyższego trybunału stanu Illinois.

— W Springfield, Ills., zostało inkorporowanem „Polsko-Rzymsko Katolickie Towarzystwo Bratniej Pomocy Króla Władysława Igo w parafii św. Jana Kantego" w Chicago. Inkorporatorami są: Walenty Michalski, Edward Niemirowicz, Józef Pankowski i inni.

— Thomas Higgins, morderca McCooey'a, jest zaniedowolony z tego, że ma być powieszonym w tym samym dniu, co i Prendergast, tj. 23go marca. Higgins nienawidzi Prendergasta, gdyż go uważa za tchórza, i nie chciałby z nim razem rozpocząć podróż do nieznanego świata.

— Henry Bergman z pod no. 58 przy ulicy Oak został w sobotę wieczorem napadnięty przez dwóch łotrów w drzwiach jego mieszkania. Jeden schwycił go za gardło, a drugi przeszukał jego kieszenie, lecz znalazł tylko 5 centów. To rozgniewało złodziei, którzy pobili Bergmana tak iż utracił przytomność. Jeden ze złodziei niejaki Michael Walsh został uwięziony przez policyę.

— Pożar zniszczył w niedzielę przed południem pierwszy presbyteryański kościół w przedmieściu Evanston.

— W przeszłą sobotę rozporządziła „Rada przemysłu budowniczego", aby żaden z 250 ludzi pracujących w budynku „Stock Exchange", róg Washington i La Salle ulic, nie powrócił do pracy w poniedziałek, ponieważ kontraktorzy Falkenau & Bros. nie chcą płacić cieślom tam pracującym zwyczajnego myta. Kontraktorzy żądają arbitracyi, lecz „Rada" nie chce się zgodzić na to, ponieważ Falkenau & Bros. już dwa razy złamali warunki uchwalone przez sąd rozjemczy.

— Kontraktorzy Falkenau & Bros., mający kontrakt dla wykończenia tak zwanej „Stock Exchange" przyjęli w poniedziałek bezwarunkowo żądania „Rady przemysłu budowniczego". Chodziło głównie o cieśli. Warunki przez tychże podane brzmią: Najmniejsza płaca ma wynosić 35c. na godzinę.

Wszystkim strajkierom wolno wrócić do pracy.

Ma zawsze funkcyonować człowiek posiadający zaufanie, a agent uorganizowanych cieśli ma zawsze mieć przystęp do miejsca pracy.

Wszyscy cieśle zatrudnieni przy budynku włącznie „foreman'ów" (z wyjątkiem superintendenta) muszą należeć do unii ciesielskiej.

Tymczasem zażądali także członkowie innych przemysłów budowniczych (malarze, robotnicy przy zaprowadzeniu oświetlenia elektrycznego, itd.,) aby tylko robotnicy należący do unii pracowali przy budynku, aby kontraktorzy prac malarskich płacili robotnikom 35c. za godzinę, jako to kontrakt przepisuje, a nie 25c. jak to się działo, itp. Podkontraktorzy zgodzili się na żądania z wyjątkiem kontraktora H. W. Johns (dla oświetlenia elektrycznego i nakrycia rur parowych), który żąda arbitracyi.

— W miejskiem biórze zdrowia doniesiono w poniedziałek o 27 nowych wypadkach ospy.

— Burmistrz Hopkins zawetował uchwałę Rady miejskiej nadającej kompanii kolejowej Chicago, Milwaukee i St. Paul prawo położenia toru po Carroll ave.

— Adolf Kunkel mieszkający na rogu Waubansia i Ashland ave. pracował w poniedziałek przy nowym budynku pod no. 280 Lincoln ave., gdy z trzeciego piętra spadły kamienie na jego głowę. Czaszka została nadwerężoną. Odwieziono go do szpitala Braci Alexianów, gdzie lekarze oświadczyli, że Kunkel umrze. Kunkel liczy 30 lat.

— Wielki brytan pokąsał w poniedziałek żonę i troje dzieci porucznika policyjnego John'a T. O'Hara ze stacyi przy ul. W. Lake. O'Hara mieszka pod no. 918 ulicy Fullerton. 10 dni temu dostał psa w podarunku od przyjaciela. Najmłodszy syn John bawił się z psem, któremu musiał bardzo dokuczać, bo pies rzucił się na niego, porwał go kłami i począł z nim biegać po podwórzu. Matka, 16 lat liczący brat Owen i siostra Katie przybiegli bratu na pomoc, lecz zostali także pokąsani przez psa, który coraz się wracał do John'a, aby mu zadać nowe rany. Nareszcie przybył na pomoc sąsiad Kennedy, uzbrojony w rewolwer, przed którym pies zaczął uciekać ku domowi, lecz po drodze ukąsił jeszcze pewnego mężczyznę, który się zjawił w podwórzu. Kennedy zastrzelił psa, który jak się zdaje nie miał wodowstrętu, lecz tylko został rozjątrzony przez chłopca.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 26 lutego. W Sejmie niemieckim rozpoczęto dzisiaj debaty nad rosyjsko-niemieckim traktatem handlowym. Hrabia Mirbach oświadczył w imieniu konserwatywnych, że jego partya nie może popierać rządu, gdyż traktat szkodziłby interesom niemieckich rólników i strata, jakąby miał przemysł, byłaby większą, niż korzyści, jakichby się można spodziewać po przyjęciu traktatu.

Przeciw traktatowi mówił także hrabia Moltke w imieniu partyi państwowej.

Wiedeń, 26 lutego. Dzisiaj odbyła się niespokojna demonstracya ludzi nie mających pracy. Zgromadziło się około 1000 ludzi, którzy wysłuchawszy kilka mów buntowniczych poczęli hałasować i chcieli mieć pochód po mieście przy śpiewaniu rewolucyjnych pieśni. Policya piesza i konna rozproszyła tłum.

Petersburg, 26 lutego. Straszliwa eksplozya kotła parowego wydarzyła się w niezmiernej fabryce żelaza w Alexanderowsku. 25 ludzi zostało zabitych i 10 niebezpiecznie pokaleczonych.

Londyn, 26 lutego. 400 marynarzy, leżących załogą w Chatham, dostało rozkaz udania się do Bathurst w z. Afryce, aby brać udział w ekspedycyi przeciw handlarzom niewolnikami.

Georgetown, Colo., 26-go lutego. W obiegu jest tutaj petycya, która żąda, aby stany produkujące srebro odłączyły się od Stanów Zjednoczonych i przyłączyły się do Meksyku. Petycya zostanie rozpowszechnioną po każdym obozie górniczym na Zachodzie.

Sing Sing, 26 lutego. Negier Johnson został dzisiaj stracony za pomocą elektryczności, za morderstwo, które popełnił 9-go grudnia, 1892 r.

Dunkirk, N. Y, 26 lutego. Mamie Snyder i August Kresse utracili wczoraj życie przy jeżdżaniu na łyżwach. Lód się załamał pod nimi. Dzisiaj znaleziono ich ciała.

St. Louis, 26 lutego. W „Gallatin Spoke and Handle Manufacturing Co.", jednym z największych zakładów tego rodzaju, i to po zastoju 6-cio miesięcznym rozpoczęła się praca.

St. Louis, 26 lutego. W „Madison Car Works", fabryce położonej na drugim brzegu rzeki naprzeciw miasta, poczęto dzisiaj znów pracować. Nie pracowano tam przez siedem miesięcy. 250 robotników dostało znów zatrudnienie.

St. Joseph, 26 lutego. Na pociągu kolei Chicago Great Western, który przybył dzisiaj rano, znajdował się niejaki Joseph Hepple, który po opuszczeniu dworca w Des Moines, Ia., począł dziwnie postępować, tak iż nareszcie wszyscy pasażerowie byli zmuszeni opuścić wagon, w którym się znajdował; wagon został zamknięty przez konduktora, który także uwiadomił policyę w St. Joseph, że na pociągu znajduje się waryat. Policya znajdowała się na dworcu, gdy pociąg przybył. Hepple, gdy otworzono drzwi, wydobył z kieszeni rewolwer i — zastrzelił się.

Hammond, Ind., 26 lutego. Manażerowie fabryki „National Forge i Iron Works" w East Chicago uwiadomili dzisiaj robotników, że myto ich zostanie zniżone o 10 procent, tak iż niektórzy z robotników byliby tylko pobierali $1.00 dziennie. 250 Polaków opuściło natychmiast fabrykę i miało przez kilka godzin naradę na głównej ulicy miejscowości. Niektórzy z cudzoziemców nie chcieli zastrajkować. Wydarzyło się kilka krwawych bijatyk. Piotr Sautalicki (?) został straszliwie pocięty i pobity przez strajkierów.

„Puddler'om" oznajmiono, że myto ich zostanie także zniżone; prawdopodobnie jutro przestaną pracować; mechanikom zniżono płacę o $13\frac{1}{2}$ procent. W fabryce pracowano tylko tydzień po 6 miesięcach zastoju. Można się spodziewać rozruchów, gdyby kompania usiłowała nająć innych ludzi.

„Lake Side Mill" w Hammond zniżyła myto o 20 procent. Robotnicy zgodzili się na zniżenie. Pracuje tam 300 ludzi. „National Works" zostaną zamknięte, jeżeli ludzie nie zechcą się ugodzić. Około 600 robotników utraciłoby pracę.

Petersburg, 28 lutego. W tutejszych kołach rozniosła się dzisiaj pogłoska, że nad granicą niemiecko-rosyjską wydarzyło się wczoraj starcie pomiędzy rosyjskimi dragonami i pruskimi ułanami, podczas którego wielu żołnierzy z obydwóch stron zostało zabitych. Przyczyną starcia było to, że pruscy ułani strzelali do rosyjskiego orła umieszczonego nad jednym z słupów granicznych.

ROZMAITOŚCI.

* W wielu okolicach Australii robią podkowy ze skóry bydlęcej zamiast z żelaza.

* Maszyny parowe pierwszorzędnego okrętu wojennego kosztują $700,000.

* Francuzki system wagi jest zaprowadzony u wszystkich prawie narodów nie używających języka angielskiego.

†

Dnia 13go lutego, rb. pożegnała się z tym światem moja najukochańsza małżonka śp. Maryanna ze Skonieczynych Klawiter. Dnia 12go lutego porodziła niemowlę, które otrzymawszy Chrzest św. umarło, a 27 godzin później przeniosła się i matka do wieczności.

Pogrzeb z nabożeństwem żałobnem w irlandzkim kościele w Dunbar, Pa., odbył się 15go lutego. Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie dziękuję jak najserdeczniej.

Zmarła była rodem ze wsi Kołdrąb, w W. Ks. Poznańskiem, liczyła lat 17 a zamężną była tylko 9 miesięcy i trzy dni.

Requiescat in pace. W smutku pogrążeni:

Antoni Klawiter, mąż.
Woj. Skonieczny, } Rodzice.
Anna Skonieczna, }
Józefa Skonieczna, } Siostry.
Jadw. Skonieczna, }
Morrell, Fayette Co., Pa., 20go lutego, 1894.

Polski organista

i nauczyciel posiadający chlubne świadectwa, który praktykował w Stanach Zjednoczonych, lecz wskutek zamknięcia szkoły, został bez zatrudnienia, poszukuje posady w polskiej parafii. Łaskawe oferty proszę adresować do:

Antoni Piąntkowski,
400 Gilzen Alley, Reading, Pa.
9—11

Żywoty św. Pańskich

KS. PIOTRA SKARGI.

Zamiejscowi przedpłaciciele to jest po za obrębem Chicago na to dzieło niechaj przysełają resztę pieniędzy jeźli nie mają wszystkich pieniędzy zapłaconych i prócz tego niechaj dołączą na przesyłkę pocztową 70 centów. Dzieło to waży przeszło 7 funtów bez opakowania. Kto chce sam przesyłkę opłacić przy odbiorze, temu wyślemy Expresem. Ci panowie przedpłaciciele, którzy jeszcze się nie zgłosili, niechaj piszą jak posłać ekspresem czy pocztą gdyż chcemy czemprędzej dzieło to wysłać.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIESCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK VIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się rocznik VIII Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Nie chcemy się rozpisywać nad zaletami „Tygodnika", gdyż każdy z abonentów go zna. Tyle powiemy, że chociaż powieści "Ponury dom w Warszawie," "Perła Genui", były pięknemi powieściami, to rozpoczęliśmy druk jeszcze piękniejszych powieści w No. 1-szym VIII rocznika, pod tytułem:

1) **Jan III Sobieski Bohater Wiednia** czyli Ślepa Niewolnica z Sziras, w 2 tomach, z 32 rycinami. Powieść ta nie będzie osobno w książkę drukowana, tylko w "Tygodniku."

2) **Pomorzanie w Gąsawie**, powieść osnuta na tle narodowem.

Prócz tego zawiera „Tygodnik" pomniejsze powieści, artykuły treści naukowej i sztuki teatralne, jak w poprzednich latach.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok dla wszystkich.

Kto nie zna „Tygodnika", niechaj pisze po 1 numer na okaz, a chętnie wyślemy.

☞ Tygodnik wysełamy tylko tym, którzy prenumeratę $1.00 nadeślą.

Wszystkim abonentom wysełamy od No. 1.go.

Ceny Targowe.

Chicago, 27 Lutego 1894.

Żywe świnie	4.20—5.20
Owce	2.25—4.40
Bydło, 100 funtów	1.65—5.50
Owies	$27\frac{3}{4}$—$31\frac{1}{4}$
Pszenica	51—$61\frac{1}{4}$
Żyto	47—48
Siano	5.00—10.50
Len	1.40
Kukurydza	$32\frac{1}{4}$—$33\frac{1}{4}$
Indyki, funt	8—$8\frac{1}{2}$
Kaczki	9—11
Kury	8—$8\frac{1}{2}$
Miód, funt	6—15
Masło	12—27
Jabłka	3.50—5.50
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Tymotka	3.60 - 4.90
Żebra, 100 funtów	$6.27\frac{1}{2}$
Buteryna, funt.	14—$19\frac{1}{2}$
Mąka pszenna	1.35—3.60
Kartofle	48—54
Koniczyna	8.50—4.90
Cebula buszel	45—55
Peklowina } beczułka	12.—15
Smalec } beczułka	$7.17\frac{1}{2}$
Ser	11—13
Banany, pudło	1.25—1.75
Pomarańcze	1.25—2.50
Groch, buszel	87—90
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Fasola	1.45—1.50
Jęczmień	40—52
Cytryny	1.75—3.00
Borowki czerwone	4.00—7.00
Ryż	4—$6\frac{1}{2}$
Cukier	$3\frac{1}{2}$—$5\frac{3}{8}$
Węgle	3.50—7.00
Herbata	18—70
Kawa	19—33
Syrop	14—20
Malas	15—85
Nowe kartofle, beczka	6.00—700